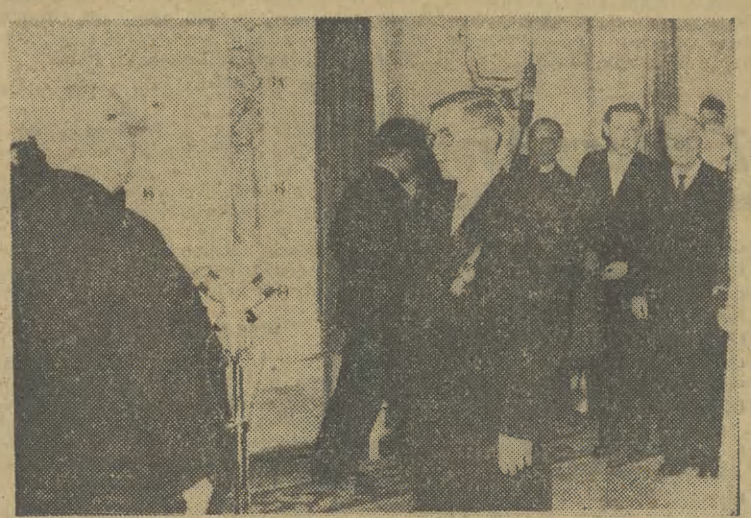
Cena 20 gr

Echo KRAKOWSKIE

Rok XI. Kraków — Piątek, 6 stycznia 1956 r. — Nr 5

Prezydent NRD Wilhelm Pieck przyjmuje gratulacje z okazji 80 rocznicy urodzin



Na zdjęciu: członkowie zagranicznych delegacji rządowych składają życzenia Prezydentowi Wilhelmowi Pieckowi. Przemawia członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki. W pierwszym rzędzie (od prawej) — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow.

(Fot. — CAF)

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego wzięło udział 80 proc. uprawnionych do głosowania

PARYŻ.

MINISTERSTWO spraw wewnętrznych ogłosiło we środę kolejny komunikat o częściowych wynikach wyborów do Zgromadzenia Narodowego. **Komunikat dotyczy 102 okręgów wyborczych na ogólną liczbę 103.** Dane z departamentu Moselle nie zostały jeszcze ogłoszone.

Komunikat stwierdza, że uprawnionych do głosowania było 26.3[illegible].278, czyli o 2.179.133 więcej niż w poprzednich wyborach w roku 1951.

W głosowaniu wzięło udział 21.794.974 osoby, czyli o 2.413.933 więcej niż w 1951 r.

Głosów ważnych oddano 21.138.159. Tak więc 80,2 proc. uprawnionych do głosowania oddało ważne głosy.

Partia Komunistyczna uzyskała 5.426.803 głosy, czyli o 415.551 głosów więcej niż w roku 1951.

Socjaliści (SFIO) uzyskali 3.171.985 głosów (o 449.552 głosy więcej niż w roku 1951).

(Dalszy ciąg na str. 2)

592 wnioski racjonalizatorskie przygotowała załoga WGE z Huty im. Lenina

W WYDZIALE Głównego Energetyka Huty im. Lenina odbyła się ostatnio konferencja ekonomiczno partyjna. Zadaniem jej było

* omówienie pracy załogi na przyszłość,

* przeanalizowanie trudności organizacyjnych,

* oraz analiza możliwości ulepszenia form oraz metod pracy.

Załoga WGE podjęła m. in. 412 zobowiązań, które przyniosą około 600 tys. zł oszczędności. Poza tym złożonych zostało 592 wnioski racjonalizatorskie i projekty usprawnień, których zastosowanie przy produkcji zmniejszy koszty własne o około 1.100.000 zł.

Wymyśloną przez siebie maszynę do murowania demonstruje racjonalizator ze Szczecina

(Koresp. z Warszawy)

W CZORAJ Klub Racjonalizacji Budownictwa w Warszawie przeżywał nie lada wydarzenie. Szczeciński racjonalizator, pracownik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Szczecinie, Zdzisław Szczęsny, zademonstrował wykonaną przez siebie nową maszynę.

— Tego jeszcze nie bywało — dziwią się zgromadzeni na sali warszawscy budowlani — mechaniczne tynkowanie i malowanie no, to rzecz zrozumiała, ale żeby mechanicznie murować?

(Dokończenie na str. 2)

Dziadek Mróz wśród chorych hutników

W NOWOHUCKIM szpitalu przebywają m. in. chorzy pracownicy Huty im. Lenina. Z inicjatywy dyrekcji i rady zakładowej przygotowano dla nich paczki żywnościowe.

„Dziadkiem Mrozem" był inż. Zygmunt Toporkiewicz, który wraz z przedstawicielami działu socjalnego huty odwiedził hutników w szpitalu, wręczając im upominki.

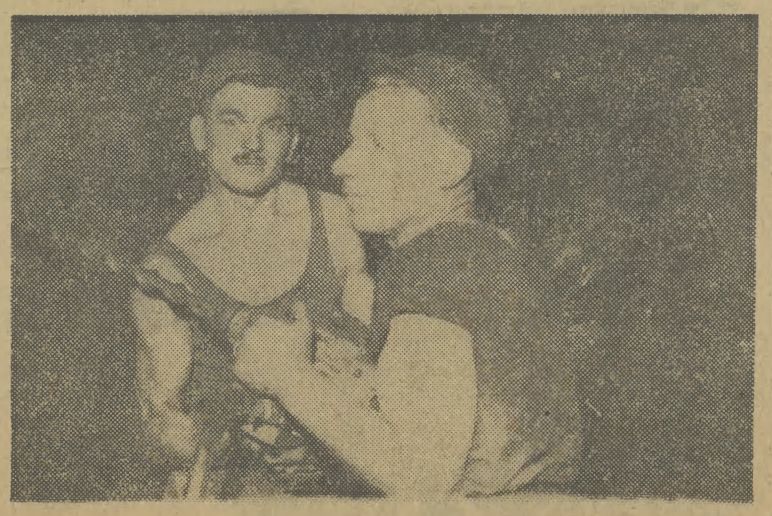
Radości było wiele, gdyż hutnicy nie spodziewali się, że i do nich przywędruje Dziadek Mróz. (s)

dziś 6 STRON

Brygada górników im. „Echa Krakowskiego"

SPOŚRÓD zetempowskich brygad młodzieżowych w kopalni „Bierut" przoduje brygada im. „Echa Krakowskiego". 168 proc. normy to przeciętna wydajność jej członków.

Na zdjęciu: Henryk Kądziołka i Antoni Petrykowski przy pracy.



Jeszcze

możesz wziąć udział w ankiecie „Poznajemy życzenia Czytelników" i uczestniczyć w losowaniu cennych nagród

Pytania ankiety drukujemy dziś na str. 2.

Przemysł maszynowy realizuje założenia planu pięcioletniego

10 nowych zakładów przemysłowych

powstanie w istniejących zabudowaniach

co przyniesie gospodarce narodowej

500 milionów zł oszczędności

DALSZY rozwój przemysłu ciężkiego — rękojmia prawidłowego rozwoju całej gospodarki narodowej — oto główny kierunek natarcia obecnej 5-latki. W odróżnieniu od zadań ub. 6-latki ma on być osiągnięty przy jak najoszczędniejszych nakładach inwestycyjnych.

Realizując te wytyczne Ministerstwo Przemysłu Maszynowego zamiast budowy w 5-latce dwudziestu zupełnie nowych zakładów przemysłowych **postanowiło wykorzystać istniejące na terenach województw zachodnich zabudowania fabryczne, pozbawione w czasie wojny maszyn i urządzeń, a używanie obecnie zastępczo jako magazyny.** Ponieważ powierzchnia użytkowa tych zabudowań jest na ogół większa od fabryk, których budowa była projektowana poprzednio, tę samą produkcję będzie można uruchomić tylko w 10 istniejących kompleksach zabudowań przemysłowych. Budynki te zabezpieczone w latach powojennych przed działaniem czynników atmosferycznych przez pokrycie nowymi dachami, oszklenie okien itp., będą wymagały jedynie adaptacji do nowych potrzeb.

*** W zabudowaniach zakładów „Arsenał" w SZCZECINIE — dawnej hitlerowskiej fabryce przemysłu zbrojeniowego — zostanie uruchomiona fabryka ciężkiego sprzętu budowlanego jak: dźwigi pływające, koparki portowe, bagrownice itp.**

*** ZAŁOM koło Szczecina, również dawna fabryka zbrojeniowa, zostanie wykorzystana na zakłady maszyn rolniczych.**

***JEZIERZYCE woj. koszalińskie — w zabudowaniach wzniesionej podczas wojny fabryki przemysłu wojennego powstaną zakłady budowy urządzeń transportowych dla budownictwa i lekkich maszyn budowlanych.**

*** Dawna fabryka sprzętu radiowego „Opta" w ZIELONEJ GÓRZE zostanie zamieniona na zakłady produkcji znormalizowanych części zamiennych dla przemysłu oraz b. poszukiwanych tzw. łańcuchów przegubowych „Galla", używanych do napędu różnych maszyn.**

(Dalszy ciąg na str. 2)

NASZ KORESPONDENT MICHEL RAGO DONOSI Z PARYŻA:

Naród francuski domaga się utworzenia rządu frontu ludowego

W TYM samym czasie, kiedy cały naród francuski domaga się utworzenia frontu ludowego, przywódcy prawicy czynią wszystko, aby nie dopuścić największej partii Francji, Partii Komunistycznej do udziału w rządach.

Szczególnie znamienne są posunięcia prawicowego kierownictwa SFIO, które zwołuje nadzwyczajny kongres partii na 14—15 stycznia. Według oficjalnego oświadczenia, kongres będzie miał zadecydować, jaką pozycję zajmie SFIO w nowym parlamencie. Oświadczenie to zaprzecza jednak faktom, bo już obecnie komitet wykonawczy SFIO upoważnił Guy Moilet do przeprowadzenia bezpośrednich rozmów z Mendes-France'm. W czasie tych rozmów obaj przywódcy mają rozpatrzyć możliwość wcześniejszego zwołania Zgromadzenia Narodowego i szybszego przeprowadzenia zmiany rządu.

Partia radykalna nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie i, jak widać, gra raczej na zwłokę, gdyż jej komitet wykonawczy zbierze się dopiero 16-go.

Wczorajsza „l'Humanite" zamieszcza artykuł Andre Stilla pt. „Naprzód do frontu ludowego".

Still podkreśla, że w wyniku wyborów zarysowała się możliwość utworzenia większości lewicowej i że większość ta tylko wówczas będzie trwała, gdy obejmie komunistów. Przed Francją — pisze Still — stoją obecnie tylko dwie możliwości: albo utworzenie frontu ludowego, obejmującego komunistów, socjalistów i inne ugrupowania republikańskie, wskazane w apelu Partii Komunistycznej, lub też stworzenie frontu, w którym partia radykalna i socjaliści pójdą ręka w rękę z reakcją. Trzeciego wyjścia nie ma.

Pierwsze rozwiązanie — utworzenie frontu ludowego - doprowadziłoby w krótkim czasie do pokoju w Afryce Północnej, znacznej poprawy warunków bytowych mas pracujących, utrzymania szkolnictwa świeckiego.

Drugie rozwiązanie to powrót do tego wszystkiego, co zostało potępione przez wyborców.

Budujemy nowe elektrownie



W SKAWINIE obok huty aluminium powstaje nowy, duży obiekt przemysłu energetycznego. Na zdjęciu: fragment konstrukcji stalowej głównego budynku elektrowni.

(Fot. — CAF)

Sztuczny satelita uruchomiony w tym roku przez uczonych radzieckich będzie okrążał Ziemię w przeciągu 103 minut

Czytaj str. 2

10 nowych sklepów z pieczywem uruchomionych zostanie w bież. miesiącu

ZAOPATRZENIE mieszkańców Krakowa w pieczywo uległo znacznej poprawie. Nadal jednak w niektórych punktach miasta odczuwa się brak sklepów piekarniczych.

Dyrekcja Artykułami Piekarniczymi PSS jeszcze w tym miesiącu otworzy 10 nowych sklepów, m. in. przy ul. Szpitalnej, Boh. Stalingradu, Warszawskiej, Krowoderskiej, Łobzowskiej, Garncarskiej i Krakowskiej.

(w)

Wiadomości z całego świata

■ PEKIN. Do Pekinu przybył pierwszy bezpośredni pociąg osobowy ze stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej.

■ NOWY JORK. Po raz trzeci w historii badań antarktycznych amerykańskiemu lotnikowi udało się przelecieć nad biegunem południowym. Czterosilnikowy samolot transportowy amerykańskiej ekspedycji antarktycznej we wtorek przeleciał nad biegunem południowym. Członkowie załogi samolotu przeprowadzili obserwację okolic bieguna.

■ KOPENHAGA. Na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR na początku maja br. uda się do Moskwy delegacja parlamentu duńskiego.

■ BERLIN. W dniu wczorajszym kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej Adenauer obchodził 80-lecie swych urodzin. Z okazji tej w Bonn odbyło się szereg uroczystości. W dniu 4 bm. prezydent NRF Heuss wydał przyjęcie na cześć Adenauera.

Syria odrzuciła ofertę dolarowej „pożyczki"

DAMASZEK.

W DAMASZKU ogłoszono w środę oficjalny komunikat, iż rząd syryjski odrzucił propozycję Międzynarodowego Banku Rozwoju i Odbudowy udzielenia Syrii pożyczki w wysokości 29 milionów dolarów.

Komunikat stwierdza, iż warunki na jakich miała być udzielona ta pożyczka prowadziłyby do naruszenia suwerenności Syrii.

Międzynarodowy Bank Rozwoju i Odbudowy pozostaje, jak wiadomo, pod kontrolą Waszyngtonu i Londynu.

Opóźnienia w pracach montażowych i dostawach utrudniają próby rozruchowe w walcowni ciągłej blach na gorąco

OD KILKUNASTU dni inżynierowie kierujący rozruchem rejonu walcowania wstępnego napotykają poważne trudności. Próby ruchu mechanizmów napędowych walców wykazały konieczność dokonania pewnych ulepszeń oraz wymiany niektórych części urządzeń.

Od 14 grudnia inżynierowie Keiser, Gudanec, Twardowski, mistrz Majka oraz monter Panajew tylko na krótkie godziny schodzili z walcowni. W tej trudnej pracy nadzwyczaj cenną pomocą dla załogi rozruchu jest współpraca radzieckich fachowców z Zaporożstalu i Magnitogorska — którzy razem z polskimi inżynierami dzień i noc czuwają przy maszynach.

W ostatnich dniach przy usuwaniu podstawowych trudności wielu rad udzielał również i minister Budownictwa Przemysłowego dr Czesław Babiński, który bezpośrednio kierował pracami rozruchowymi walcowni ciągłej blach.

DLA umożliwienia rozpoczęcia walcowania wstępnego — wszystkie przedsiębiorstwa, które podjęły się dostarczenia poszczególnych części powinny jak najszybciej zakończyć prace. I tak „Mostostal" ma jeszcze opóźnienia w wykonaniu rurociągu gazowego, Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych — przy budowie urządzeń pompowni wysokiego napięcia wody, Stalinogrodzkie Zjednoczenie Montażowe nie zakończyło dotąd montażu tzw. szaf sterowniczych — a inwestor opóźnia dostawy urządzeń dla silników.

Poza tym w niektórych urządzeniach są jeszcze drobne usterki. Usunięcie ich leży w kompetencji generalnego wykonawcy oraz wydziałowej komisji odbiorczej.

Przedsiębiorstwa zalegające z dostawą powinny wykazać maksimum wysiłku — aby swoją opieszałością nie przeszkadzać rozruchowi w realizacji tak chlubnego zobowiązania jakim jest przyspieszenie terminu rozpoczęcia walcowania wstępnego.

(p)

Książe Monaco Rainier III szuka kandydatki na żonę w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK

W STANACH Zjednoczonych bawi obecnie książe Monaco Rainier III. W kołach dziennikarskich Nowego Jorku rozeszły się pogłoski, że w ciągu najbliższych dni Rainier zaręczy się ze znaną aktorką filmową Grace Kelly.

W kołach tych podają, że romans trwa już od dłuższego czasu. Przed swoim odjazdem do USA, Rainier oświadczył, że nie jedzie do Stanów Zjednoczonych celem znalezienia żony, ale że nie zamierza też pozostać starym kawalerem.

W wypadku gdyby Rainier nie ożenił się i nie miał potomstwa, księstwo Monaco w myśl porozumień zostałoby włączone do Francji.

Znowu wiosenna pogoda

W NAJBLIŻSZYCH dniach nadal lekkie ocieplenie. Pochmurno, mglisto i... drobny deszcz.

Mrozu nasza krakowska pogodynka na razie nie przewiduje.

Krótkofalówki które otrzyma krakowskie Pogotowie Ratunkowe usprawni udzielanie pierwszej pomocy

JUŻ w najbliższych miesiącach Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego otrzyma 5 aparatów krótkofalowych: jeden stały, cztery ruchome.

Aparaty te umożliwią utrzymanie stałego kontaktu i bezpośrednie połączenie kierownictwa i dyspozytorów pogotowia z karetkami będącymi w terenie.

W razie potrzeby karetkę można będzie natychmiast wezwać z powrotem do swojej bazy lub skierować pod inny adres. Otrzymanie aparatów krótkofalowych bardzo poważnie wpłynie na tok pracy Pogotowia Ratunkowego, zwiększając równocześnie możliwość udzielania pierwszej pomocy.

Wyniki wyborów w 102 okręgach wyborczych Francji

(Dokończenie ze str. 1)

Różne ugrupowania lewicowe 354.778 głosów (o 313.743 głosy więcej).

RGR (radykałowie popierający zarówno Mendes - France'a, jak i E. Faure'a): 2.919.412 głosów (o 833.786 głosów więcej).

Stronnictwo katolickie MRP. 2.261.676 głosów (o 56.091 mniej niż w roku 1951).

Umiarkowani (stronnictwa chłopskie i tzw. „niezależni"): 3.008.487 głosów (o 683.055 więcej).

Republikanie społeczni (b. gaulliści): 893.811 głosów (o 3.036.626 mniej).

Nowa prawica: 337.486 głosów (nie występowała w wyborach 1951 roku).

„Związek obrony kupców i rzemieślników" (ruch Poujade'a): 2.413.240 głosów (nie występował w roku 1951).

Różne drobne stronnictwa: 162.393 głosy.

(Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych nie odróżnia radykałów popierających Mendes-France'a od radykałów popierających E. Faure'a).

*

W SKŁAD nowowybranego Zgromadzenia Narodowego wchodzi 103 deputowanych rekrutujących się spośród robotników i urzędników. W dotychczasowym Zgromadzeniu deputowanych takich było tylko 57.

Liczba rzemieślników i kupców wzrosła z 51 na 83. Wolne zawody reprezentuje 105 deputowanych. Nauczycieli w nowym Zgromadzeniu jest — 75, chłopów — 59, lekarzy — 32.

Zmiany w składzie nowowybranego Zgromadzenia spowodowane są przede wszystkim wzrostem liczby deputowanych komunistycznych, z drugiej zaś strony wyborem przedstawicieli faszystowskiego ruchu poujadystów.

Podróż dookoła Ziemi

trwającą tylko 103 minuty odbywać będzie sztuczny satelita

uruchomiony przez uczonych radzieckich

MOSKWA

DZIENNIK „Trud" opublikował wypowiedź członka Komisji Podróży Międzyplanetarnych, wybitnego astronoma radzieckiego prof. Pokrowskiego na temat możliwości uruchomienia sztucznego satelity Ziemi. Satelita taki, wyposażony w aparaturę do badań, pomoże uczonym radzieckim w bardziej szczegółowym poznaniu przestrzeni kosmicznej i warunków, w jakich odbywać się będą loty statków międzyplanetarnych.

— Istnieją obecnie — oświadczył prof. Pokrowski — dwie realne możliwości stworzenia sztucznego satelity Ziemi. Pierwsza — to wystrzelenie trzystopniowej rakiety, tj. rakiety składającej się z 3 ogniw — rakiet. Dwie z nich potrzebne są do wyrzucenia pocisku na wysokość kilkuset kilometrów. Trzecia rakieta — według naszych obliczeń — powinna osiągnąć szybkość 8 km/sek. Będzie się ona poruszać z kolosalną prędkością równolegle do powierzchni Ziemi. W ten sposób rakieta stanie się satelitą Ziemi. **Podróż dookoła Ziemi na samolocie lecącym z taką szybkością trwałaby zaledwie 103 minuty.**

Radzieccy uczeni opracowali również inny projekt stworzenia sztucznego satelity Ziemi.

Na odpowiedniej wysokości ze specjalnie skonstruowanej rakiety zostałaby wyrzucona wskutek eksplozji ładunku materiału wybuchowego pewna, niewielka masa metalu. Masa ta stałaby się właśnie sztucznym ciałem niebieskim. Jeśli odpowiadałoby ono wielkością piłce tenisowej, to trzeba by je obserwować przez najpotężniejsze teleskopy. Do obserwacji satelity wielkości piłki nożnej wystarczą jednak zwykłe lunety astronomiczne.

Stworzenie sztucznego satelity według tego drugiego projektu nastręcza znacznie mniej trudności i wymaga mniejszego nakładu kosztów. Takiego sztucznego satelitę uruchomić możemy jeszcze w 1956 roku.

Dwa wulkany wybuchły na wyspach Oceanu Spokojnego

PEKIN

W ŚRODKOWEJ części Jawy wybuchł wulkan Merapi. Z krateru wulkanu (głębokości około 3 tys. metrów) płynie rozżarzona lawa. Wybuchowi wulkanu towarzyszą silne wstrząsy podziemne. Z najbardziej zagrożonych rejonów ewakuowano ludność.

Japońskie centralne obserwatorium meteorologiczne podało, że 3 bm. wybuchł wulkan Mihara na wyspie Oshima, położonej w odległości 75 mil na południe od Tokio. W powietrze wzbił się słup czarnego dymu o wysokości 3 tys. metrów.

Gęste mgły sparaliżowały komunikację lotniczą w zachodniej Europie i USA

LONDYN

W SKUTEK niepogody i gęstej mgły w krajach europejskich i w Ameryce uległa poważnym zakłóceniom komunikacja.

W Londynie i Kopenhadze wskutek mgły zawieszono całkowicie loty samolotów pasażerskich.

Także oba lotniska Nowego Jorku — La Guardia i Idlewild z powodu niepogody zostały w środę zamknięte dla ruchu pasażerskiego.

Wskutek niepogody z pewnym opóźnieniem odpłynęły z portu nowojorskiego „Queen Mary" i „Mauretania" — znane wielkie statki transatlantyckie.

Burze śnieżne już od wtorku blokują całkowicie komunikację w Norwegii. W środę burze osiągnęły siłę orkanu. Niektóre miejscowości zostały całkowicie odcięte od świata.

Północno-zachodnie Włochy nawiedziła fala zimna. W południowym Tyrolu temperatura spadła do minus 20 stopni.

W północnej Szwecji głębokie śniegi i silne mrozy spowodowały, że stada wilków wpadają do osiedli ludzkich oraz wyrządzają olbrzymie szkody wśród renów.

Cichobieżne tramwaje czechosłowackie będą składać egzamin na ulicach Warszawy

Korespondencja z Warszawy

DO WARSZAWY przybyły z Czechosłowacji dwa pospieszne cichobieżne tramwaje. **Już wkrótce zostaną one poddane próbom jazdy w warunkach warszawskich.**

Nowe czeskie tramwaje mają kształt aerodynamiczny; gumowe amortyzatory niwelują wstrząsy oraz tłumią hałas. **Tramwaje osiągają szybkość do 55 km/godz.** Dużą ich zaletą jest przyspieszenie tzw. rozruchu. Już po upływie 6 sek. nowe wozy osiągają szybkość 40 km/godz., podczas gdy nasze tramwaje osiągają tę szybkość dopiero po 15 sek.

Coraz szerszy udział przemysłu polskiego na targach całego świata

WRAZ z wiosennymi Targami Lipskimi, o których pisaliśmy przed kilkoma dniami, przemysł nasz reprezentowany będzie w tym roku na 13 międzynarodowych imprezach targowych. Polska Izba Handlu Zagranicznego przystępuje już do przygotowań, zapewniających właściwe zaprezentowanie polskich możliwości eksportowych za granicą.

Polskie pawilony po raz pierwszy pojawią się na targach w Casablance, Sao Paolo i Surabai, jednym z ważnych miast portowych Indonezji. Szybka industrializacja tego kraju oraz istniejące w nim zniszczenia i zaocfanie, pozostawione po gospodarce kolonizatorów, dają naszemu eksportowi znaczne możliwości. Toteż pierwsze wystąpienie w Surabai, zaznajamiające Indonezyjczyków z naszym potencjałem gospodarczym, ma duże znaczenie.

Równie ważne jest wystąpienie w Casablance, gdyż udział w ostatnich targach tuniskich potwierdził zainteresowanie krajów afrykańskich naszymi możliwościami eksportowymi.

Po dłuższej przerwie, Polska uczestniczyć będzie w tym roku znów w targach w **Sztokholmie** oraz w **Wiedniu.** Ponadto wystąpimy tradycyjnie w **Plovdiv — Bułgaria, Zagrzebiu — Jugosławia, Damaszku — Syria, Ismirze — Turcja** oraz w **Paryżu** i po raz drugi, jesienią, w **Lipsku,** gdzie jednak wystawiennictwo ograniczy się jedynie do eksponatów Centrali „Varimex", w zakresie aparatów naukowych, urządzeń laboratoryjnych, niektórych maszyn itp., oraz „Skórimpex", w zakresie wyrobów skórzanych i CTB wystawiającej wyroby włókiennicze i odzieżowe. **W Londynie,** w związku z dużym zainteresowaniem Anglii naszym eksportem produktów spożywczych, weźmiemy udział w targach żywnościowych.

Ponadto uruchomimy stoiska informacyjne oraz stoiska prasy i książki na kilku innych wielkich imprezach targowych za granicą.

Przemysł maszynowy realizuje założenia pięciolatki

(Dokończenie ze str. 1)

* **BRZEG woj. opolskie — w zabudowaniach poniemieckiej fabryki powstaną duże zakłady tzw. silników ułamkowych, czyli silniczków elektrycznych o małej mocy, używanych m. in. do aparatur samoczynnie sterujących maszynami, a także do aparatów elektrycznych użytku domowego jak np. lodówki, odkurzacze, maszynki do mięsa, mycia naczyń, strzyżenia, golenia itp. Będzie to ogromna fabryka - automat zatrudniająca stosunkowo nieliczną załogę do nadzorowania samoczynnie pracujących maszyn.**

PONADTO w istniejących zabudowaniach dawnych fabryk w **Jasieniu k. Żar** powstaną zakłady wytwórcze maszyn budowlanych, w **Legnicy** — obrabiarek do obróbki drzewa, w **Gorzowie** — maszyn rolniczych, w **Parowej** woj. wrocławskie— porcelany elektrotechnicznej i w **Modle** woj. wrocławskie — odlewnia żeliwnych urządzeń sanitarnych dla budownictwa miejskiego jak zlewy, wanny, rury kanalizacyjne itp.

Jak wynika z wstępnych obliczeń wykorzystanie przez przemysł maszynowy istniejących zabudowań fabrycznych zamiast budowy nowych zakładów przemysłowych przyniesie gospodarce narodowej ok. 500 milionów złotych oszczędności. (KAN).

5 mln ton zboża przyniósł Hindusom monsun nie przewidziany przez planistów

Wicedyrektor Wydz. Eksportu MHZ B. Polak opowiada „Echu" o wrażeniach z Indii

CUDZOZIEMCY, którzy odwiedzali ostatnio Indie, zgodnie stwierdzają, że w ciągu ostatnich kilku lat w tym kraju, tak niedawno jeszcze niemiłosiernie eksploatowanym przez brytyjskich kolonizatorów, w każdej dziedzinie życia dokonały się zmiany na lepsze. O tych zmianach opowiedział „Echu" po powrocie z podróży do Indii wicedyrektor Departamentu Eksportu Ministerstwa Handlu Zagranicznego Benedykt Polak.

— W Indiach byłem kilkakrotnie, m. in. w roku 1950 i 1955 — powiedział dyr. Polak. — Podczas ostatniego pobytu w tym kraju rzuciło mi się przede wszystkim w oczy, że Hindusi nabrali pewności siebie i wiary we własne siły. Wyraziło się to między innymi w tym, że prawie całkowicie wyrugowali angielskich rzeczoznawców i doradców ze swojej administracji państwowej.

WALKA O ZBOŻE

DLA człowieka stykającego się po raz pierwszy ze środowiskiem tego kraju, zmiany mogą wydawać się niedostrzegalne. Niemniej podczas ostatniej bytności, po 5-letniej przerwie, dostrzegłem wyraźnie poprawę warunków bytowych.

W większych skupiskach ludności spotyka się obecnie wielokrotnie mniej nędzarzy obdartych i przymierających głodem. Ludność odczuwa korzystnie stabilizację cen, przejawiających nawet czasem tendencje zniżkowe.

Nic więc dziwnego, że Hindusowi łatwiej jest dziś zdobyć się na kupienie taniej koszuli i spodni, że dla każdego stał się osiągalny kawałek placka lub chleba, który nawet w luksusowym hotelu bombajskim, przed pięcioma laty podawano na śniadanie w mikroskopijnych ilościach.

Jest to rezultatem pomyślnej realizacji pierwszego planu 5-letniego, który przyniósł zwiększenie plonów zbóż o 11 milionów ton. Jest to również rezultatem korzystnych warunków klimatycznych. W latach 1953 — 1954 monsun zimowy sprowadził obfite deszcze przy łagodnej temperaturze. Hindusi zyskali dzięki temu 5 milionów ton zboża, którego planiści nie ujęli w swoich projektach.

U PROGU DRUGIEJ 5-LATKI

OBECNIE Indie stoją u progu wielkiej rewolucji przemysłowej. Około 25 milionów bezrobotnych czeka na jej rozpoczęcie. Wielu z nich jeszcze długo będzie wiązać swe nadzieje z uzyskaniem pracy, gdyż drugi plan 5-letni przewiduje zatrudnienie zaledwie połowy tej ilości ludzi. Mimo to założenia planu stawiają Republikę Indyjską wobec ogromnego wysiłku, jeżeli zważyć, że przemysł w stosunku do gęstości zaludnienia i ogromnych bogactw naturalnych rozwijał się niedostatecznie.

Drugi plan 5-letni, którego realizacja rozpocznie się 1 kwietnia 1956 r. przewiduje prawie dwukrotny wzrost wytwórczości energii elektrycznej, podniesienie produkcji cukru o 50 proc., cementu z 4 do 10 milionów ton, nawozów sztucznych z 127 do 760 tys. ton, wagonów towarowych z 7 tys. do 20 tys., parowozów z 86 do 400.

Planowanie rozwoju przemysłu hinduskiego nie należy zresztą do spraw łatwych. Przecież w kraju tym 23 proc. potencjału przemysłowego kontrolują 22 wielkie koncerny, z których najpoważniejszy wpływ ma koncern Birla i Tata. Zasada współistnienia dwóch sektorów jest jednak zgodna z poglądami Nehru i reprezentowanego przezeń środowiska politycznego. Ale utrzymując taki stan gospodarki przemysłowej Nehru uznaje równocześnie konieczność kontroli państwa nad prywatnymi przedsiębiorstwami.

Dlatego właśnie niedawno wprowadzono poprawkę do konstytucji, gwarantującą zasiadanie w radach nadzorczych wielkich koncernów przemysłowych, po dwóch przedstawicieli rządu, z głosem ewentualnego veta w sprawach podwyżki dywidend, podziału zysków i regulowania zarobków robotniczych.

Na tle stosunków społecznych Unii Indyjskiej znamienne jest dla przeciętnego światopoglądowego Hindusów zdanie zaczynające program pierwszego roku planu 5-letniego:

„Podstawowym celem 5-latki jest stworzenie lepszego, bogatszego i szczęśliwszego życia dla każdego mężczyzny i każdej kobiety w Indiach. W niedawnej przeszłości możnowładcy dbali o swoje własne interesy i interesy swoich protektorów. Dziś po raz pierwszy w dziejach wielu stuleci, być może w całej naszej historii, podejmujemy wysiłki dla podniesienia dobrobytu ludu indyjskiego".

Z całego kraju

● **KRAKÓW. W Południowych Zakładach Obuwia w Chełmku rozpoczęto produkcję nowego asortymentu letniego obuwia damskiego „Astra". Oznacza się ono żywymi kolorami oraz cholewką wykrojoną wg wzoru staropolskich trzewików.**

● **GDYNIA. W nocy z 4 na 5 stycznia opuścił port gdyński 25 w tym roku statek handlowy S/S „Lechistan" udając się z ładunkiem tkanin, szkła i innych towarów do portów Niemieckiej Republiki Federalnej.**

● **ŁÓDŹ. W obszernej sali Domu Kultury przy Zakładach Włókien Sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim otwarte zostało stałe kino.**

● **STALINOGRÓD. W środę wieczorem w sali Filharmonii Śląskiej odbył się recital znanego pianisty angielskiego Denisa Matthewsa. W jego wykonaniu miłośnicy muzyki usłyszeli utwory Brahmsa, Ravela, Beethovena, Rawsthorne'a i Mozarta.**

● **WROCŁAW. 5 stycznia do zespołu PGR — Kunów w pow. Zgorzelec przyjechało 12 rodzin repatriantów ze Związku Radzieckiego. Kierownictwo zespołu przygotowało dla wszystkich rodzin dwupokojowe mieszkania. Większość przybyłych repatriantów, to cieśle, stolarze, zootechnicy itp.**

Za włamanie i samowolne „przekwaterowanie" czeka przykry proces

Korespondencja z Warszawy

GANGSTERSKIE zwyczaje zastosował przy włamaniu i zajęciu bezprawnie mieszkania należącego do innej osoby **Marian Abramowicz,** pracownik Miejskiego Przeds. Kanalizacji i Wodociągów w Warszawie.

Abramowicz zajmował jeden pokój w Warszawie — Wygoda przy ul. Podhalańskiej 3. Zajął on bezprawnie lokal jednopokojowy z kuchnią przy ul. Szerokicj nr 18. Wykorzystał on moment, gdy właściciel wyszedł 20 grudnia z mieszkania. O g. 20 Abramowicz dostał się do środka przez wybicie szyby w oknie, po czym wyłamał zamek do drzwi wejściowych. Rzeczy powyrzucał z okna na podwórze. Po pewnej chwili wstawił meble ze swego dawnego mieszkania, a rzeczy poprzedniego właściciela przewiózł do swego poprzedniego mieszkania.

Prawowity właściciel wrócił dopiero wieczorem 2 stycznia br. i już w tramwaju został uprzedzony przez sąsiada o swoim „przekwaterowaniu".

Poszkodowany zwrócił się do prokuratora z prośbą o opiekę i przywrócenie mu mieszkania.

Za swój bezprzykładny wyczyn Abramowicz został aresztowany, a rodzina jego będzie przymusowo przekwaterowana na dawne mieszkanie. Poza tym Abramowicza czeka przykry proces za włamanie i pogwałcenie prawa.

Karnawał w Nicei

Rzeźbiarze Albert i Antoni Faraut (ojciec i syn) pracują nad wykończeniem „Głowy Karnawału". Będzie ona odlana w gipsie. Do wykonania głowy zużyto 700 kg gliny.

(Fot. — CAF)



Rozprawa z „mafią" trwa

KOMUNIKAT Komendy Wojewódzkiej MO w sprawie Władysława Mazurkiewicza zaczyna się od sformułowania mającego charakter ogólniejszy „...znany był w środowisku spekulancko-waluciarskim, wśród stałych bywalców niektórych nocnych lokali i kawiarń na terenie Krakowa..."

Przypadki nie rządzą naszą rzeczywistością. Nie przez przypadek zaczyna się komunikat od szerszego sformułowania, rzucającego światło na źródła zbrodni. Nie przez przypadek notoryczny morderca miał pozory i koneksje „dżentelmena".

Władysław Mazurkiewicz jest wypadkową swojego środowiska, geszefciarsko-spekulanckiej mafii. Jest jej najjaskrawszym przykładem, szczytowym wykwitem moralnej zgnilizny. Dlatego właśnie nie sama osoba zbrodniarza ma tu znaczenie zasadnicze.

Komunikat nie odkrył przed społeczeństwem Krakowa tajemnicy, mówiąc o środowisku spekulancko-waluciarskim. Wiemy o tym, że istnieje nadal niewielka, ale bardzo obrotna i wszędzie wciskająca się grupa ludzi żyjących „z niczego", niebieskie ptaki, sypiące garściami pieniądze, geszefciarze i łapownicy.

ZCZEGO więc i dlaczego tak dobrze żyją? Skąd biorą się pieniądze na wyrównywanie wielotysięcznych za jeden wieczór długów karcianych? Gdzie „zarabia się" po kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie?

Przedstawiciele krakowskiego, wymierającego spekulanckiego światka czerpią ze starego arsenału gnijącej wiedzy o życiu według swoich prawd i pojęć. Wszystkie środki prowadzą do celu. Okradają w sposób najbardziej perfidny i wyrafinowany szarego człowieka pracy.

Sprawa Mazurkiewicza, wydobywając na światło dzienne problemy tego środowiska, zaalarmowała naszą czujność. W tej dziedzinie dużo naszej winy, bezprzykładnej bierności.

Ta bierność właśnie pozwoliła działać Mazurkiewiczowi przez 11 lat i zasiadać w międzyczasie w roli członka Kolegium Orzekającego przy MRN w Krakowie. Ta sama bierność spowodowała, że jedynym człowiekiem, który zawiadomił władze o zniknięciu sióstr de Laveaux i Suchowej był... także Mazurkiewicz, który będąc jedynym, tym łatwiej wypracowywał sobie alibi.

SĄ dwa typy milczenia. Jedno z nich to milczenie środowiska wspólników od spekulacji i walut. Jest ono zrozumiałe. Stanisław Ł. przez kilka dni chodził z kulą w głowie, ale nadal zasłaniał mordercę. Swój chronił swego, powodowany wspólnotą interesów i wspólnotą w przestępstwie.

Ale jest i drugie milczenie — niezrozumiałe. Dlaczego listy, które sypnęły się w tej sprawie do redakcji pism krakowskich, komendy wojewódzkiej MO i Prokuratury, listy, które zresztą bardzo pomogły śledztwu — nadeszły dopiero teraz?

OPUBLIKOWANIE przez prasę szczegółów afery Mazurkiewicza wywołało w Krakowie duży wstrząs. Zgasły momentalnie plotki. Zdrowa nienawiść do wrogiej, wilczej mafii wybuchła dopiero w tej chwili pełnym płomieniem.

A oni? W krakowskich kawiarniach i nocnych lokalach prowadzili szeptem rozmowy. Nastrój dużej nerwowości nie opuszcza krakowskich geszefciarzy...

Prokuratura prowadzi dalej śledztwo w sprawie Władysława Mazurkiewicza. W każdej niemal godzinie, w każdym dniu ujawniane są coraz nowe szczegóły, wypływają nowe nazwiska. Rozprawa władzy ludowej z mafią trwa.

24 godziny NA ŚWIECIE

* **Z OKAZJI 8 ROCZNICY PROKLAMOWANIA** niepodległości Burmy w Rangunie odbyła się wielka defilada wojskowa i manifestacja ludności. Podczas defilady wygłosił przemówienie prezydent Unii Burmańskiej Ba U.

* **JUSCELINO KUBITSCHEK,** który 31 bm. obejmie funkcję prezydenta Brazylii, udał się do Stanów Zjednoczonych. Kubitschek odwiedzi następnie Francję, Włochy, NRF, Portugalię i Hiszpanię, nie przybędzie natomiast — wbrew zapowiedzi — do W. Brytanii.

* **WICEKANCLERZ NRF** dr Bluecher przybędzie 10 stycznia z wizytą do Indii. Odbędzie on rozmowy z prezydentem i wiceprezydentem Indii, z premierem Indii Nehru i ministrami różnych resortów.



Mam myśl. Dotąd nie zlikwiduję choinki, dopóki nie dostanę normalnej żarówki.

(Rys. J. Kaczmarczyk)

Maszynę do murowania demonstruje racjonalizator ze Szczecina

(Dokończenie ze str. 1)

Tymczasem Zdzisław Szczęsny po trzyletniej przeszło pracy, wykonał dokładną dokumentację szkicową wielkiej maszyny, której zadaniem będzie zmechanizowanie wszystkich prac na budowie. Dokumentacja została już wykonana. A oto teraz, w sali warszawskiego Klubu pomysłowy szczeciński samouk demonstruje jeden z elementów maszyny.

Jest to uproszczony model układnika cegły. Zastąpi on pracę murarzy, ponieważ będzie wykonywał czynności murowania i transportu materiałów, potrzebnych do budowy muru. Mechaniczny murarz potrafi w ciągu godziny, wg teoretycznych obliczeń, ułożyć 60 tys. cegieł, podczas gdy najdzielniejsza trójka murarska w ciągu 8 godzin pracy kładzie niecałe 3 i pół tys. cegieł.

W chwili obecnej trwa dyskusja nad przydatnością pomysłu Szczęsnego.

Przypominamy pytania naszej ankiety

„Poznajemy życzenia Czytelników"

CZYTELNIKOM, którzy dotychczas nie wzięli jeszcze udziału w naszej ankiecie pt. „Poznajemy życzenia Czytelników", przypominamy pytania.

PRAGNĄC pogłębić więź łączącą „Echo Krakowskie" z Czytelnikami, lepiej poznać i realizować ich życzenia, jak również w związku z projektem wydawania „Echa", jako pisma południowego — redakcja zaprasza do wzięcia udziału w ankiecie.

1. **Czy czytasz „Echo" codziennie i w jakiej porze dnia?**
2. **Czy oprócz „Echa" czytasz i inne gazety, jakie?**
3. **Co czytasz w „Echu" najchętniej?**
4. **Czy „Echo" w dostateczny sposób informuje o wydarzeniach ze świata i z całego kraju?**
5. **Jakimi zagadnieniami powinno się zająć „Echo" w najbliższym czasie?**
6. **Czy z „Echa" dowiadujesz się wszystkiego co Cię interesuje z Krakowa i z Nowej Huty, czy też tego rodzaju informacji jest za mało?**
7. **Czy chciałbyś w „Echu" widzieć więcej: a) wiadomości sportowych, b) fotografii, c) drobnych ogłoszeń?**
8. **Czy bierzesz udział w konkursach i imprezach „Echa". Czy chcesz, aby było ich więcej i jakie?**
9. **Czy chcesz, żeby „Echo" zamieszczało codziennie powieść?**
10. **Co Ci się w „Echu" nie podoba i dlaczego?**
11. **Jakie masz dodatkowe uwagi i życzenia?**

Prosimy uczestników ankiety o nadsyłanie odpowiedzi napisanych czytelnie, z powołaniem się na kolejny numer każdego pytania, — na adres redakcji: Kraków, ul. Wiślna 2 z zaznaczeniem na kopercie: ankieta. Należy podać swój adres, wiek, zawód.

Wśród uczestników ankiety zostaną rozlosowane cenne nagrody, między innymi:

RADIOODBIORNIK, KOMPLET WALIZEK IMPORTOWANYCH, EKSPRES do KAWY, ŻELAZKO ELEKTRYCZNE, WIECZNE PIÓRA.

24 godziny W KRAJU

△ **DEPESZĘ Z KONDOLENCJAMI** z powodu zgonu b. kanclerza Rzeszy dr J. Wirtha, zasłużonego działacza ruchu obrońców pokoju, wystosował Polski Komitet Obrońców Pokoju do Zachodnio-niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju w Duesseldorfie.

△ **NA WAWELU DOKONANO** nowych cennych odkryć: w wykopie na miejscu, gdzie znajdowała się baszta Szlachecka, odkryto kilka doskonale zachowanych konstrukcji drewnianych pochodzących z początków istnienia państwa polskiego. Są to pozostałości zabudowy drewnianej przy wale obronnym. Natrafiono na fragmenty chat i budowli gospodarczych. Znaleziono również wiele przedmiotów użytku codziennego.

Okazały gmach siedziby rajców tarnowskich

gości wspaniałe rękodzieła sprzed wieków

Cenne dokumenty i pamiątki powinny znaleźć drogę do Muzeum Ziemi Tarnowskiej

KRÓTKA wędrówka po starych zaułkach Tarnowa w dzielnicy Strudina, Grabówka, Burka, czy Pogwizdowa, albo spacer ulicami Wałową, Katedralną, Wielkie Schody, Kapitulną lub Bernardyńską.

„Miss..."

PRZED kilku dniami podaliśmy z Paryża wiadomość o chorobie słynnej aktorki francuskiej Mistinguette. Jej imię od kilkudziesięciu lat związane było nierozłącznie z Paryżem, Montmartrem i jego kabaretami, gdzie święciła triumfy sceniczne, stając się niemal symbolem paryskiego fin de siècle'u. A oto Mistinguette jakiej... nie znacie nawet z opowiadań. Starsza, uśmiechnięta pani w garderobach „Casino de Paris" i „Folies Bergeres" przymierza swoje bajeczne kostiumy, w których występowała przez tyle lat.



— Czy to rajski ptak? Czy nieziemskie zjawisko? Bynajmniej. Każdy Paryżanin, spojrzawszy na to zdjęcie, powie jedno krótkie słowo: „Miss". A „Miss" nie oznacza w tym wypadku „panny" po angielsku. „Miss" to skrót stosowany od kilkudziesięciu lat do pseudonimu Mistinguette, pod którym Paryż zna znakomitą aktorkę, tancerkę, śpiewaczkę i ekwilibrystkę. Od kilkudziesięciu lat?

OCZY turysty wabi smukła neogotycka wieża katedry, okazały gmach dworca głównego w stylu secesyjnym, poważne nastrojowe mauzoleum gen. Józefa Bema, podcienia i renesansowe mieszczańskie kamieniczki w rynku i stary tarnowski ratusz — dawna siedziba rajców miasta — z dużą wieżą i flamandzkim zegarem. Jest to jeden z najpiękniejszych zabytków Tarnowa.

Fundamenty tego budynku pochodzą jeszcze z XIV wieku. Początkowo był to gmach parterowy w stylu gotyckim, czego ślady zachowały się po dzień dzisiejszy. Na południowej stronie jest ściana, która ongiś była wewnętrzna oraz drzwi obok głównego wejścia. Ratusz ówczesny dzieliła długa sień na dwie części, z których wschodnią rozszerzono później asymetrycznie ku południowi...

DZIEJE PRZEBUDOWY

GRUNTOWNEJ przebudowy gmachu — do stanu jaki widzimy obecnie — dokonał w szesnastym wieku włoski budowniczy Jan Maria z Padwy zwany popularnie seniorem Padovano, który podwyższył gmach ratusza, dodając mu pierwsze piętro, a dach jego przyozdobił licznymi wykutymi w kamieniu głowami. Dawną wieżę ratusza również nadbudowano i wyciągnięto wysoko ponad cały budynek, przykrywając ją ni to hełmem, ni to kręglym wykuszem, a pod jego poddaszem urządzono wąską galeryjkę dla strażników, czuwających nocą nad bezpieczeństwem miasta.

W samym ratuszu w kilku salach urzędowały władze miejskie oraz przechowywano akta sądowe i przywileje. Najgustowniej przyozdobiona była sala przeznaczona na obrady radnych, którzy uchwalali prawa i obowiązki miejskie. Na parterze ratusza mieściło się coś w rodzaju wagi urzędowej i straganu, gdzie wolno było sprzedawać sól, dziegieć, świece i smary. Pozostałe izby parteru przeznaczone były na miejskie magazyny, areszt i pomieszczenia sprzętu przeciwpożarowego.



Zabytkowy ratusz w Tarnowie

W ratuszu znajdowała się także sala zebrań dla starszyzny cechowej, gdyż cechy rzemieślnicze odgrywały w Tarnowie, jak i w innych miastach niepoślednią rolę.

Ostatnia gruntowna restauracja tarnowskiego ratusza miała miejsce w latach 1927/28. Dziś „ząb czasu" pozostawił na nim liczne ślady.

Obecnie w ratuszu mieści się Muzeum Ziemi Tarnowskiej, gromadzące najstarsze pamiątki Tarnowa.

SKARBY HISTORII

NA tarnowskie zbiory muzealne składają się dość licznie, reprezentowane wyroby złotnicze tkaniny, obrazy, rzeźby, ceramika i wspaniała biblioteka muzealna w postaci akt dawnych i dokumentów miejskich, starodruków, przywilejów, rysunków, związanych z życiem i historią miasta.

Z nagromadzonych w Muzeum eksponatów, największa ilość zalicza się do dzieł rękodzielniczych.

Są więc godła cechów szewców, rymarzy, bednarzy, krawców, kuśnierzy, kapeluszników, powroźników i ozdobne skrzynie, czyli lady cechowe, w których przechowywano dokumenty i pieniądze. Najstarsza lada szewców w Muzeum Tarnowskim pochodzi z 1795 r., jest tam także kilka obrazów związanych z historią miasta.

Wiele jednak z drogocennych zabytkowych tarnowskich pamiątek znajduje się poza Muzeum, rozproszonych po okolicznych domach prywatnych lub biurach Miejskiej Rady Narodowej Tarnowa, Wojnicza i Tuchowa. Należałoby sporządzić kopie z tych fotografii i rysunków, które przedstawiają widoki nieistniejących już lub zapomnianych obiektów miasta Tarnowa; aby uchronić od zaprzepaszczenia cenne pamiątki, ciekawe ze względu na historię „civis tarnoviensis".

W. Czejkowski



Mauzoleum gen. Józefa Bema.

400 obrazów Rembrandta

zgromadzi wystawa dzieł wielkiego malarza

W DNIU 12 stycznia br. nastąpi w Sztokholmie otwarcie wielkiej wystawy dzieł Rembrandta. Otwarcie nastąpi w związku z 350-leciem urodzin wielkiego malarza holenderskiego.

Na wystawie znajdzie się około 400 płócien Rembrandta, w tym wiele pożyczonych z innych muzeów — z Luwru, z muzeum amsterdamskiego itd.

Jest to w historii wystaw malarskich największe skupienie w jednym miejscu płócien Rembrandta.



Na zdj. kolekcja obuwia, w którym Mistinguette występowała na scenie „Folies Bergeres". Mówiono o niej, o zbytkach jej strojów, o tysiącach par pantofli i tysiącach jej toalet tyle samo co o przepychu dekoracji „Folies Bergeres" i „Casino de Paris", co wreszcie o uroku jej niskiego głosu i płynnej linii jej wspaniałego tańca. To była „Miss"!

Foto Archiwum



Tak bo ten rajski ptak sfruwa na sceny paryskie już od lat co najmniej sześćdziesięciu i o dziwo, zawsze równie młody, świeży, olśniewający i porywający. Mistinguette to fenomen młodości!

Na zdj. Mistinguette przymierza jeden ze swoich „klasycznych rynsztunków" z „Casino de Paris".



Mając lat grubo ponad pięćdziesiąt była wciąż tym samym rozkosznym filuternym paryskim „ulicznikiem", co wówczas, gdy jako młodziutka aktoreczka po raz pierwszy występowała na scenie.

Na zdj. królowa music-hallów przed swoim portretem sprzed... 60 lat.

Przez długie lata imię Mistinguette było dla Paryża i dla zwiedzających to miasto turystów jednoznaczne ze wspaniałymi zbytkami wielkich rewiowych teatrów.

Kraków naprawdę wielki

LAT temu pięćdziesiąt, warszawiak przejeżdżający przez Kraków do wód, mówił lekceważąco:

— Co to jest Kraków? Sukiennice i „Hawełka"!...

Określenie to, przytaczane przez Boy'a w ostatnim rozdziale „Znaszli ten kraj?", noszącym znamienny tytuł „Wielki Kraków" — choć złośliwe — przecież cząstkę prawdy zawierało. Wśród duchownych przemian i w rumbie legendy, jaka szła na całą Polskę o Krakowie jako mieście malarzy, witraży, poezji, grobów i sztuki, — materialnie Kraków zmieniał się wolno i nieśmiało. Jak pisze Boy, „ważnym faktem krakowskiej kroniki były — pogrzeby. Mając i Wawel i Skałkę, Kraków stał się wielkim domem przedpogrzebowym całej Polski"... „Było zresztą zatrzęsienie nie tylko pogrzebów ale wszelakich obchodów": Muzeum Narodowe lub restytucja Wawelu; otwarcie nowego teatru, pięćsetlecie Akademii Umiejętności czy inauguracja Akademii Sztuk Pięknych, odnowa kościoła Mariackiego czy zjazd Słowian, pomnik Mickiewicza lub Jagiełły, to znów przyjęcie dla ministra... Fety, bankiety, mowy, toasty.

Owe „historyczne" tradycje utrzymywały się jeszcze po drugiej wojnie światowej przez jakieś trzy, cztery lata. Aby zaś dokładnie określić: gdzieś od początków planu 6-letniego. A potem nagle okazało się, że Kraków nie umie już urządzać pogrzebów, a fety, bankiety i toasty jakież ostatecznie mogły mieć znaczenie w animowaniu umysłów mieszkańców, pod których bokiem zaczęła kiełkować z ziemi Nowa Huta? Zresztą, gdybyśmy tak z okazji otwarcia każdej nowej wyższej uczelni, teatru i instytucji zechcieli urządzać wielkie obchody, — życie krakowian zmieniłoby się w nieustanne świętowanie, co z kolei zahamowałoby w znacznym stopniu powstawanie owych obiektów...

NOWE uczelnie i nowe teatry rodziły się, jak grzyby po deszczu. Już nie odnawianie, a budowa zmieniała oblicze miasta.

Dziś ówczesnym prezydent miasta, Leo, stanąłby oko w oko ze zrealizowaną „na medal", lansowaną przez niego przed laty ideą Krakowa naprawdę wielkiego. Z głębokim zawstydzeniem wspominać by mógł „wspaniałych konnych milicjantów, regulujących ruch w miejscu, gdzie ledwo snuło się paru ospałych przechodniów".

Ale... coś niecoś z owych tradycji — nie wyłączając mów — pozostało, zakorzeniając się tak mocno, że wydają się nie do przezwyciężenia. Po zwłokach, że w 50-lecie „Zielonego balonika" przypomnę, co na ten temat pisał Boy i... skonfrontuję:

„Cechą każdej stolicy jest, że skupia ona elementy bardziej rzutkie, ambitne, najzdolniejsze. Otóż w Krakowie, też niewątpliwej stolicy na swój sposób, było pod tym względem wręcz odwrotnie. Co rok odbywał się tu połów najzdolniejszych sił, które zabierano do Wiednia do ministeriów"

Można by na podobny temat powiedzieć też coś niecoś i dziś. Znane nam jest zjawisko odpływu wielu z tych najzdolniejszych do innych miast.

Ów „leowski" „wielki Kraków" był „równiutko podzielony, na dzielnice rozłożony"...

„W pierwszej dzielnicy ma Kraków wielki świętość narodu, swoje handelki..."

ZGADZA się. Wszystkie reprezentacyjne KZG — zarówno te „wschodnie" jak i „zachodnie" — usadowiły się dziwnym zbiegiem okoliczności w jednej dzielnicy: w śródmieściu...

No, ale nie narzekajmy. Bo owe trzecie dzielnice Krakowa, o których pisał Boy, że przed 50 laty zostawiano w nich miejsce dla przemysłu — urosły do roli wielkich ośrodków. Wypełniliśmy doszczętnie puste miejsca na starym planie, ba po szliśmy dalej, występując poza ramy starych map.

I jeśli kiedyś mieszkaniec Zwierzyńca nie miał powodów, by cieszyć się, że jego prastara dzielnica nosić będzie nazwę Kraków XIII, a ludność Grzegórzek, że będzie pochodziła z Krakowa VII czy IX, — teraz znów Podgórze jest Podgórzem, Grzegórzki Grzegórzkami, a Kleparz Kleparzem, choć na pewno nie tym samym, co w owym czasie. Mały kiedyś Kraków urósł, nie przez administracyjne przesunięcie granic i wtopienie przyległych gmin.

DZIŚ, z początkiem nowego roku, wznoszę toast na cześć miasta, nad którym powiał ostry wiatr. Na cześć 80-tysięcznej dzielnicy Nowa Huta, na cześć niemal półmilionowego Wielkiego Krakowa!

MARIA KWIATKOWSKA

Przez świat nauki

Wiatr źródłem energii

KŁOPOTY z brakiem węgla skłaniają konstruktorów w wielu krajach do projektowania urządzeń, pozwalających przemieniać energię wiatru na energię elektryczną.

W Stanach Zjednoczonych zaprojektowano budowę 50 grup zespołów z których każda składałaby się z 10 elektrowni wietrznych, mogących razem dostarczyć 3.750.000 kilowato-godzin. Elektrownia wietrzna będzie ażurową wieżą wysokości 160 m wyposażona w trzy skrzydła o długości 25 metrów, a szerokości około 4 metrów.

Energetyka wietrzna rozwija się szczególnie w Danii, która w czasie wojny światowej została odcięta od źródeł węgla. W 1914 r. działało tam już 88 elektrowni wietrznych o mocy od 30 do 70 kilowato-godzin. Jedna z nich tylko w ciągu roku dała około 119 tysięcy kilowato-godzin.

Wykorzystywanie wiatru dla wytwarzania energii elektrycznej natrafia na szereg trudności konstrukcyjnych. Dotyczą one m. in. ochrony skrzydeł przed silnymi i nagłymi podmuchami wiatru oraz akumulacji energii wytwarzanej przez wiatr.

A oni swoje...

„Między Bogiem a prawdą"

LONDYŃSKIE „Życie" przedrukowało z „Informations Catholiques" wrażenia pewnej francuskiej dziennikarki, uczestniczki wycieczki do Moskwy i Leningradu.

Artykuł ów zainteresował mnie jedynie dlatego, że właśnie przed miesiącem byłem w ZSRR, gdzie m. in. odwiedziłem Moskwę i Leningrad. W artykule — z którym nie myślę dyskutować, ponieważ nie jestem Rosjaninem a rzecz dotyczy kościołów w Moskwie — uderzyła mnie, jako dziennikarza, kłamliwość informacji Francuzka, opowiadając perypetie swego rodaka-księdza, pisze:

„...Ksiądz zapytał, czy może zatelefonować do ambasady. Wyjaśniono mu, że hotel „Moskwa" ma jedną tylko książkę telefoniczną i że osoba, która ją przechowuje, właśnie wyszła..."

POMIJAM fakt, że w każdym pokoju hotelu „Moskwa" znajduje się, obok telefonu, numer informacji miejskiej. Ale gdyby owa Francuzka miała bardziej dziennikarskie oko, zauważyłaby setki (może tysiące) kabin telefonicznych, ustawionych na ulicach Moskwy a w tych kabinach powieszone na ścianie ogromnych rozmiarów... książki telefoniczne. I wtedy historyjka o księdzu byłaby zbyteczna.

I drugi drobiazg. Mówi owa dziennikarka:

„...Ktoś, kto był na mszy katolickiej w Leningradzie, opowiadał o trudnościach jakich doświadczył w poszukiwaniu kościoła..."

Główną ulicą Leningradu jest Newski Prospekt, zwiedzany przez wszystkich cudzoziemców natychmiast po przyjeździe. Na tymże Prospekcie (przy domu towarowym „Pasaż") po prawej stronie, idąc od dworca, znajduje się okazałych rozmiarów budowla, przypominająca kościół Akademicki w Warszawie (nawet gołębie prawie takie same). To właśnie jeden z tych głęboko ukrytych kościołów.

A TAK między Bogiem a prawdą, gdyby zapytano mnie w Warszawie dlaczego u nas tak mało cerkwi prawosławnych, odparłbym, że u nas mało prawosławnych. Amen.

atr.

Łosoś-ryba na wagę złota

zbyt rzadko wpada do polskich sieci

DZIWNE rzeczy dzieją się teraz na polskim morzu. Wzdłuż brzegów półwyspu helskiego defilują flotylle kutrów duńskich, holenderskich i niemieckich. Znoszone prądami po wzburzonym sztormami morzu, dryfują łososiowe takle (naczyki z przyręta) i pławice zaopatrzone w różnokolorowe banderki.

Kutry zagraniczne łatwo rozróżnicie. Mają one inne kształty, inaczej są pomalowane i inne mają wyposażenie. Tych kutrów są dziesiątki. Podczas, gdy nasze policzyć można na palcach u ręki.

Przybysze pływają gromadnie. Czują się jak u siebie w domu, choć do macierzystych portów muszą się „tłuc" po wzburzonym Bałtyku i cieśninie duńskiej, czasem i pełne dwie doby. A gdzież są u licha nasi „łowcy łososia"?

W GDYNI przy pl. Kaszubskim **w głębi posesji nr 7 stoi mały, murowany rybacki dom. 35 lat** temu, sto takich domków — to była cała Gdynia.

Ten domek, do którego drzwi teraz pukam, należy do rodziny Lostów. Senior rodu Fryderyk Paweł zmarł nie tak dawno, dożywszy 77 lat. Do ostatniego dnia pracował ofiarnie w spółdzielni „Jedność Rybacka". Cieszył się tu ogromnym szacunkiem i uznaniem. Za pomysły racjonalizatorskie — stary rybak otrzymał wysoką premię — 15 tys. złotych.

Rodzina Lostów pochodzi z Brzeźna koło Gdańska, ale swój ród wywodzi z dawnych osadników holenderskich, którzy przybyli tu przeszło 200 lat temu. Lostowie z dziada pradziada specjalizują się w połowie łososia.

Któż więc potrafi lepiej odpowiedzieć nam na dręczące pytania, jak nie syn starego rybaka — Leon Lost.

— Leon! Ty teraz nie na morzu? Siedzisz sobie spokojnie w chałupie, a tam Duńczyki i Niemcy gonią polskiego łososia przy helskim brzegu? Chłopie, gdzie twoja ambicja mistrzowskiego „łowcy" łososia? — A, no widzisz... mój kuter „GDY 166" jest obecnie w remoncie. Należał mu się remont — to prawda. Szkoda tylko, że wypadł akurat w okresie najlepszych połowów łososia.

LEON nastawił swoje radio na ultra krótkie fale. Łapie natychmiast rozmowy kutrów, harcujących gdzieś w rejonie Krynicy Morskiej. Radio aż huczy w małym mieszkanku Lostów. Zagraniczni rybacy podają sobie wyniki połowów i przekazują instrukcje gdzie szukać ryby.

— Czy wiesz ile łososia złapał na Bałtyku w ciągu ostatnich dwóch i pół miesiąca jeden rybak z kutra nr 28 z Helgenhawen (NRF)? Sześćnaście ton! Czy wiesz, ile to wynosi po przeliczeniu na dewizy? Łosoś to ryba na wagę złota. Jest bardzo poszukiwana na rynkach zagranicznych. My również eksportujemy dużo łososia, ale moglibyśmy o wiele, wiele więcej.

Leon zapalił fajkę i zaczął opowieść o tej „złotej rybie".

*

ŁOSOŚ to ryba, która pływa daleko, mądrze i kapryśnie. Nie tak łatwo ją złapać. W ciągu jednej nocy potrafi przepłynąć 40 km, szukając żeru. Goni po całym Bałtyku za śledziami i szprotami. Bardzo lubi „zaczaić się", w miejscu, gdzie krzyżują się prądy morskie. Z nastaniem jesieni przenosi się z północnego Bałtyku na cieplejsze i bardziej gościnne wody. Teraz zjawia się gromadnie przy naszych brzegach, zwłaszcza przy Zatoce Gdańskiej. Zostanie tu do późnej wiosny.

Ale łososia wcale nie tak łatwo złapać. Jest bardzo czuły na każdy zapach. Sieci, przynęta, ba, nawet ręce rybaka i pokład kutra muszą być idealnie czyste. Połowy łososia przypominają trochę loterię, ale wygrywa tylko ten, co gra uparcie i nie zraża się chwilowymi niepowodzeniami.

Bywało, że jednej jesieni złowiliśmy z ojcem ponad 900 sztuk łososia(!). Ale zdarzało się również, że wracaliśmy z pustym kutrem. Mój największy łosoś, ważył ponad 36 kg i miał długości półtora metra!

*

U NAS w spółdzielniach rybackich i państwowych przedsiębiorstwach, łososia traktuje się właściwie „przez nogę". Duńczycy, Niemcy, Holendrzy wiedzą, że za łososiem trzeba się „powozić" po całym Bałtyku od Zatoki Botnickiej aż po Gdańską. I dopiero w całorocznym bilansie liczą swoje poważne sukcesy.

Mają oni specjalnie odkomenderowane załogi i kutry, które łapią tylko łososia. Ich nie obchodzą wtedy ani szproty, ani śledzie. Oni mają wyraźnie określone zadanie — złapać jak najwięcej łososia, rybę — za którą płaci się dewizami.

My, w pogoni za tonami śledzi czy dorszy i wykonaniem wysokich planów ilościowych, nie mamy już ani czasu ani sił, aby polować na łososia. Wszyscy u nas wiedzą, że tona łososia równa się co do wartości dziesiątkom ton dorsza.

Wszyscy wiedzą... ale nikt nie potrafi wyciągnąć z tego właściwych wniosków.

My atakujemy łososia, gdy podpłynie nam pod sam „nos". Wtedy dopiero szykujemy kutry, sprzęt. Ruszamy na łowy, według staropolskiej recepty „hajże, na grubego zwierza"! Gdy nie ma od razu widocznych rezultatów, to zarówno załogi jak i kierownictwo baz, jakże szybko się zniechęcają do całej tej akcji.

Jak na to zaradzić? Trzeba by zorganizować specjalne flotylle „łowców łososia"!

E... szkoda gadać, nie rozumiesz tego, co dzieje się teraz w moim sercu. Siedzę tu z tobą w ciepłej chałupie, a tam Duńczyki i Niemcy robią „żniwa" przy Krynicy Morskiej. Wiesz co? Napijmy się lepiej kieliszek nalewki, którą zrobiła moja żona.

— Pod łososia? — spytałem przekornie.

— Nie! Pod węgorza w occie. Mój łosoś... pływa jeszcze w Bałtyku!

Jerzy Ciszewski

Nie tylko czaszka sprzed 2 tysięcy lat

lecz także i przykrótkie rękawy ubrania z PDT

interesują naszych antropologów

Naukowcy spieszą z pomocą przemysłowi lekkiemu dokonując wielu tysięcy specjalnych pomiarów

Napisał Mieczysław Krzepkowski

SUFIT sali konferencyjnej Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu sprawia wrażenie wytwornej koronki dzięki białej pracowitej sztukaterii. To konfekcyjne porównanie narzuca się tym bardziej, że w tej sali gromadka uczonych obraduje właśnie nad... konfekcją! Nie da się bez pomocy nauki zlikwidować pracy na oślep w przemyśle lekkim. Skutki takiej pracy do dziś wywołują narzekania klientów w sklepach odzieżowych i są przyczyną stert remanentów.

Czym kieruje się przemysł odzieżowy, szyjąc odzież? Czemu tyle gotowego obuwia ma „jakoś" niedopasowane podbicia do naszych nóg? Dlaczego meblom dajemy takie a nie inne wymiary? Czy we właściwy, dogodny dla nas sposób architekci umieszczają okna i planują wysokość drzwi? Czy kierownica w traktorze jest umieszczona na właściwej wysokości? Decydują tu pewne tradycje, obce najczęściej wzory i wyczucie, jak się okazuje bardzo zawodne i to w sposób dotkliwy w przemyśle lekkim.

Typy budowy ciała ludzi w różnych częściach świata a nawet w poszczególnych krajach są wynikiem wiekowego rozwoju i warunków bytu i do nich trzeba dostosować odzież, obuwie, rowery, drzwi i okna. Jak? Konieczne stało się pobranie pomiarów ludności.

W lecie bież. roku dokonano znacznej części takich pomiarów, na razie w miastach i w szkołach. Zajęli się tym specjaliści w dziedzinie nauki o człowieku — antropolodzy wraz z matematykami. Sprawozdania z dokonanej pracy oraz dalsze zamierzenia były właśnie przedmiotem obrad specjalnie utworzonej Komisji Antropometrii, do której weszli antropolodzy ze wszystkich ośrodków naukowych w Polsce oraz matematycy.

Co było trzeba zrobić?

WZIĘCIE pomiaru wymagało: 1) ustalenia metody, która by uwzględniała potrzeby różnych przemysłów, 2) zaplanowania, kogo mierzyć, bo przecież nie można, praktycznie biorąc, przemierzyć całej ludności Polski, 3) przeszkolenia około 300 osób do pracy pomiarowej, 4) zaopatrzenia mierzących grup w 38 przyrządów pomiarowych, 5) dokonania pomiarów na podstawie losowania tak, aby mierzeni stracili jak najmniej czasu, 6) opracowania wyników tak, aby dały przemysłom, przede wszystkim przemysłowi lekkiemu, pewną ilość typów budowy ludzi. Z tych punktów programu wykonano już prawie pięć.

Nie przyszło to łatwo, szczególnie, że czas wykonania był krótki. Wśród kłopotów były i takie, jak np. sprawa wag: lekarskie za ciężkie, sprężynowe — niedokładne. Były i trudności z transportem: trzeba było kilkuosobowe kolumny pomiarowe wraz z przyrządami przerzucać z miejsca na miejsce. Ogółem przebyły one 8.000 km.

Przy okazji rozmawialiśmy z prof. Godyckim z Poznania, czemu nie zastosowano sprawnego i precyzyjnego przyrządu jego pomysłu. Przyrząd ten zwie się sferometrem antropometrycznym i pozwala w krótkim czasie z wielką dokładnością obmierzyć figurę ludzką. Nasz przemysł mógł się podjąć zrobienia tych przyrządów, ale w ilości co najmniej 1000 sztuk. Mniej mu się nie opłacało. Akcja wymagała tylko kilkunastu. Komisja musiała więc sprowadzić ze Szwajcarii inne, typu dotychczas używanego.

Zrozumienie i życzliwość wśród ludzi

CAŁA Polska została podzielona na 7 rejonów. Wylosowano zakłady pracy, wylosowano w tych zakładach ludzi. I przystąpiono do mierzenia. Zgłaszali się i ochotnicy do pomiarów. Było to wyrazem zrozumienia wagi akcji pomiarowej. Matematycy wolą jednak dobrowolną zgodę wylosowanych. Obawiają się, że zbyt wielka ilość ochotników wypaczy obraz przeciętny: chętniej np. zgłaszają się ochotniczki smukłe jak topole, wówczas kiedy w rzeczywistości jest może więcej kobiet jak rzepa: niewielkich a okrąglutkich. Z mężczyznami podobnie. Operując dostatecznie wielkimi liczbami, matematycy tworzą obraz najbliżej odzwierciedlający rzeczywistość z pomocą... „ślepego przypadku" czyli losowania.

W ciągu 6 tygodni letnich pobrano ponad 70 pomiarów z każdego z 23.493 zatrudnionych mężczyzn i kobiet, 1805 kobiet niezatrudnionych (chodząc od domu do domu, również na podstawie losowania) oraz 16.480 młodzieży szkół podstawowych, licealnych i zawodowych w połowie chłopców, w połowie dziewcząt.

Z przyjemnością trzeba stwierdzić, że pomiary spotkały się z całkowitym zrozumieniem wśród szerokich mas, które swą życzliwością bardzo ułatwiły pracę kolumnom pomiarowym, zarówno kobiecym jak i męskim.

Pomiary jeszcze nie zostały zakończone: w przyszłym roku trzeba będzie zmierzyć zapewne około 20 tysięcy ludności wiejskiej (cyfrę ustalą ostatecznie matematycy), dzieci do lat 7 oraz pewną liczbę młodzieży akademickiej. Wszystkie pomiary łącznie dadzą zapewne dostateczny materiał do naukowego opracowania według metod, które przygotowali — jedną prof. Steinhaus, drugą — prof. Perkal. Pomiary dostarczą przede wszystkim odpowiednich danych przemysłowi lekkiemu.

Seria 23 manekinów

PRZEDSTAWICIELE przemysłu mówią: chcemy mieć 23 typy. Te będą podstawą szerokich możliwości produkcji i handlu, jeśli weźmiemy pod uwagę, że każdy z typów odzieży będzie uwzględniał w produkcji rodzaj materiału i wykonania oraz kaprysy mody. Produkujemy dziś 18 typów, ale budowa ciała naszej ludności nie bardzo do nich pasuje! Chcemy też wiedzieć, ile trzeba będzie szyć ubrań typu A, ile typu B aż do 23 litery czy numeru.

W tej chwili w gotową odzież ubiera się około 40 — 50 proc. ludności. Zapewne nie będziemy ubierali więcej jak 60 — 70 proc. Reszta ludności będzie korzystała z punktów usługowych, z ubrań szytych na miarę.

Lada dzień wezmą się do pracy maszyny do liczenia Głównego Urzędu Statystycznego. Po opracowaniu wszystkich pomiarów (łącznie z przyszłorocznymi) przemysł nasz otrzyma oczekiwane „fantomy" — mogą to być po prostu 23 lalki czy manekiny, które komplet będzie z dużym przybliżeniem przedstawiał wszystkie typy budowy człowieka w Polsce. Wystarczy to, by przestały tworzyć się remanenty.

Przy likwidacji brakoróbstwa, mającego swój samodzielny udział w powstawaniu remanentów — nasza gospodarka uzyska oszczędności sięgające sum setki razy większych niż kosztuje cały pomiar. Wydatkowaliśmy nań dotychczas nieco ponad milion zł wraz z zakupem przyrządów.

Ale człowiek się zmienia!

W CZASIE dyskusji antropologów nad sprawozdaniami i planem wyłaniały się różne ciekawe problemy. M. in. problem zmian budowy człowieka wraz ze zmianami warunków życia. Niespornym faktem jest, że dzisiejsze dzieci są o kilka centymetrów większe od swych rówieśników w przeszłości. Zmiany te uchwycą dodatkowe pomiary.

Trzeba dodać, że przy okazji pomiarów dla celów użytkowych uwzględnia się interes nauki możliwie szeroko. Wyniki pomiarów będą cennym materiałem, który otrzymają wszystkie ośrodki antropologii w kraju. Okazuje nimi zainteresowanie i zagranica. Np. Czechosłowacja, której przemysł lekki odczuwa podobne kłopoty, chociaż pod względem typów budowy ludność jej jest bardziej jednolita. Nasi uczeni chętnie podzielą się swym doświadczeniem i wynikami swej godnej uznania pracy.

W górach pogoda kapryśna



Chyba nie ma mieszkańca naszego miasta, który nie tęskniłby za niedzielnym „wypadem" do Zakopanego. Pogoda jeszcze kapryśna, warstwa śniegu zmienia się co parę dni. Oto piękny śnieżny dzień na drodze do Kuźnic.

(Fot. — CAF)

Studenci krakowscy przystępują do egzaminów

W DNIACH od 11 do 31 stycznia br. trwać będzie w krakowskich wyższych uczelniach zimowa sesja egzaminacyjna.

W dniu 1 lutego rozpocznie się sześciodniowa przerwa międzysemestralna. (sz)

40 złotych 8 groszy wyniosła dniówka obrachunkowa w spółdzielni »Pokój«

W DNIU 18.12.55 r., w spółdzielni produkcyjnej „Pokój" w Byczynie (pow. Chrzanów) odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, podczas którego omówiono wyniki całorocznej pracy spółdzielców.

Jak wynika ze sprawozdania, w r. 1955 produkcja rolna spółdzielni dała 532 q zboża, 265 q buraków pastewnych, 330 q siana i 1550 q słomy.

Zbyt mało spółdzielnia poświęcała uwagi uprawie kukurydzy: plony tegoroczne daly zaledwie 5 q.

Dniówka obrachunkowa wyniosła 40 zł 8 gr.

Wśród przodujących spółdzielców wyróżnili się: Rozalia Głodek (281 dniówek), Elżbieta Smoła (151 dniówek), Maria Helbin (242 dniówek), Maria Odrzywołek (153 dniówki).

Dużą pomoc w pracy nad mechanizacją urządzeń okazała spółdzielni załoga kopalni „Bierut" oraz młodzież ZMP-owska, dzięki której akcja żniwno - omłotowa została zakończona pomyślnie.

Do bolączek spółdzielni zaliczyć należy m. in. zbyt częste zmiany personalne na stanowisku agronoma i niedostateczne zainteresowanie ze strony Komitetu Powiatowego Partii.

Kor. Lizończyk

Muzeum Archeologiczne otrzymało zabytkowe zabudowania po więzieniu św. Michała

W E WTOREK, 3 bm. przekazano ostatecznie zabytkowe zabudowania po więzieniu św. Michała krakowskiemu Muzeum Archeologicznemu.

Przeprowadzono najistotniejsze prace remontowe, udzielono obiektom tzw. pierwszej pomocy. Zabytek oczekuje jednak na dalsze gruntowne odnowienie.

W zabudowaniach powiezziennych obok Muzeum, umieszczone zostanie Polskie Towarzystwo Archeologiczne oraz placówka konserwatorska dla zabytków archeologicznych. Bogate zbiory, reprezentujące archeologię polską i zagraniczną, zostaną odpowiednio rozlokowane.

Nareszcie będzie można pomyśleć o urządzeniu magazynów oraz właściwych pracowni naukowych i naukowo - technicznych.

W pewnej świetlicy

W TYLICZU (pow. nowosądecki) była świetlica: kilka niepewnych krzeseł, stół, brudna podłoga, puste ściany. Nic więc dziwnego, że nikt się do niej nie spieszył.

Wydział Kultury PRN w Nowym Sączu postanowił rozwiązać ten kulturalny problem Tylicza i rozwiązał.. świetlicę.

Językiem Wydziału Kultury w Nowym Sączu nazywa się to nieco inaczej:

— Myśmy świetlicy wcale nie zamknęli. Zabraliśmy jej tylko budżet, zlikwidowaliśmy jedyny etat kierownika świetlicy...

— No, to świetlica przestała istnieć?

— Wcale nie — odpowiada Wydział Kultury — „podłączyliśmy" ją pod fundusz biblioteki gromadzkiej, a kierownik tej biblioteki jest równocześnie opiekunem świetlicy. Zrobiliśmy to po to, aby zwolniony etat móc wykorzystać gdzie indziej, a pieniądze z budżetu wykorzystać na otwarcie nowej świetlicy. I tak się stało: mamy już nową świetlicę we Florynce. Na remont sali przeznaczyliśmy 5 tys. zł.

— Eksperyment nawet ciekawy, ale... Czy rzeczywiście Wydział Kultury w Nowym Sączu uzyskał tym sposobem dwie świetlice? Wątpimy bowiem, aby świetlica w Tyliczu, która — mając swój budżet i kierownika — nie potrafiła rozwinąć pracy kulturalnej, teraz — po likwidacji tychże będzie mogła komukolwiek służyć (sż)

Kłopoty techniczne Huty Szkła w Szczakowej

hamują produkcję baloników żarówkowych

Czy pomoc FBMPSz będzie przysłowiową »deską ratunku«?

ROK temu powstał w Hucie Szkła w Szczakowej nowy dział produkcji. Zaczęto w nim produkować małe, szklane baloniki. Już z samego wyglądu można było zorientować się o ich przeznaczeniu. Tak, szklane delikatne baloniki to żarówki, oczywiście jeszcze w początkowym stadium. Dalsze ich części produkowały inne wytwórnie, a montaż odbywał się w Zakładach Elektrycznych w Stalinogrodzie.

DAWNIEJ tylko dwie huty w Polsce „Polanica" i „Siemianowice" produkowały baloniki. Teraz przybyła trzecia, z najnowocześniejszym wyposażeniem, całkowicie zmechanizowana. Wynikałoby więc, że Huta Szkła w Szczakowej produkować będzie najwięcej i to baloniki najlepszej jakości. Tymczasem...

PRZESZKOLENIE BYŁO, A JEDNAK...

WSZYSTKIE automaty i przyrządy do produkcji baloników żarówkowych sprowadzone zostały do Huty Szkła w Szczakowej z NRD. Ale nawet najbardziej zautomatyzowany mechanizm potrzebuje obsługi człowieka, a co więcej — im maszyna jest bardziej skomplikowana, tym lepszych wymaga fachowców.

Z Huty Szkła w Szczakowej wyjechała do NRD na 3-miesięczne przeszkolenie 10-osobowa grupa inżynierów i techników. Po powrocie zorganizowali oni szkolenie całej załogi, zatrudnionej przy produkcji baloników żarówkowych i wszystko zapowiadało się jak najlepiej.

A tymczasem już w kilka tygodni po rozpoczęciu produkcji zaczęły się niepowodzenia. Automaty jeden po drugim ulegały awarii. Niełatwo było odnaleźć przyczynę, która bynajmniej nie leżała w jakimś błędzie konstrukcyjnym maszyn.

...PROBLEM NIE ROZWIĄZANY

WRESZCIE trafiono na istotny ślad. Przyczyną awarii automatów było używanie nieoczyszczonego gazu. Przeszkoda nie łatwa do usunięcia, gdyż nie mamy odpowiednich urządzeń do oczyszczania gazu ziemnego, który przy innych typach maszyn w hutach szkła, nie wymagał przeprowadzenia tego trudnego procesu.

Aby zapobiec dalszym awariom automatów trzeba je było zatrzymywać co pewien czas i oczyszczać. Poważna strata czasu — ale trudno. Okazało się jednak, że takie przymusowe postoje pociągnęły za sobą coś więcej jak stratę cennego czasu. Otóż przestoje maszyn pociągały za sobą gwałtowne spadki temperatury masy szklanej, a po powtórnym jej podgrzaniu, zachodziły pewne procesy obniżające jakość produkowanych później baloników. Ilość braków zaczęła wzrastać i wahała się w granicy 30 do 60 proc.

CZĘŚCI ZAMIENNE

ALE na tym nie kończą się poważne trudności Huty Szkła w Szczakowej w produkcji baloników żarówkowych. Są jeszcze poważniejsze: brak części zamiennych do importowanych automatów. Chociaż automaty te są skomplikowane, to jednak trudno wymagać, abyśmy sprowadzali również z zagranicy wszystkie najdrobniejsze części zamienne, które w większości nie różnią się od zwykłych trybów, czy łożysk metalowych, z wyjątkiem ich rozmiarów.

Tak więc uruchomienie jakiegoś warsztatu, który by produkował części zamienne do zagranicznych automatów i aparatur, było zupełnie możliwe i nie nastręczało poważniejszych trudności. Niestety — warsztatu takiego nie było, a Huta Szkła nie mogła we własnym zakresie produkować tych części.

Dopiero niedawno Fabryka Budowy Maszyn Przemysłu Szklarskiego — na mocy zawartej umowy z Hutą Szkła w Szczakowej, podjęła się produkcji części zamiennych do automatów sprowadzonych z NRD. Czy części te zdadzą praktyczny egzamin i rozwiążą jedną z najpoważniejszych trudności przy produkcji baloników żarówkowych — wykaże niedaleka przyszłość. (aż)

Pow. oświęcimski otrzymał nowe punkty usługowe

CHRZANOWSKIE Zakłady Przemysłu Terenowego uruchomiły nowe punkty usługowe w pow. oświęcimskim.

W Brzeszczach i w Zatorze otwarto punkty kowalskie, w Kętach — punkt ślusarski i kowalski, w Pisarzowicach, Polanicy-Wlk. i Łękach — punkty szewskie.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Odzieżowa „Wiek" w Kętach wykazała zbyt mało inicjatywy, uruchamiając zaledwie 2 punkty bieliźniarskie.

Ogółem planowano uruchomienie w powiecie 13 punktów usługowych, lecz — wskutek braku lokali i fachowców — nie zrealizowano w pełni zamierzeń. Wiele gromad nadal nie posiada punktów szewskich, krawieckich i fryzjerskich. (mg)

Telefony są konieczne

POWAŻNYM utrudnieniem w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy ratowników Pogotowia Tatrzańskiego był brak połączeń telefonicznych pomiędzy schroniskami a Zakopanem. Z tych powodów ekipy ratownicze docierały niejednokrotnie na miejsca wypadków z parugodzinnym opóźnieniem. („Echo" z dn. 7.X.55).

„Trudności techniczne w przeprowadzeniu właściwych instalacji zostały obecnie usunięte" — informuje nas Woj. Zarząd Łączności — „i jeszcze w ciągu listopada schroniska na Hali Ornak i w Dolinie Chochołowskiej otrzymają połączenia telefoniczne".

„Wypadło wplanu" na ubiegły rok, a właściwie w ogóle do niego nie weszło schronisko w Dolinie Pięciu Stawów, gdzie pierwszy telefon zadzwoni dopiero w roku bieżącym. (662i)

Eustachy Czekalski

Szymon Gadulski zdradził swe incognito

MIJA lat sto od chwili ukazania się w r. 1855 w księgarni I. K. Żupańskiego książki pt. **„Józef Bojalski dziedzic dóbr Osin z przyległościami".** Autorem jej był... niejaki **Szymon Gadulski.** Książka wzbudziła powszechną sensację. Przypisywano ją Kraszewskiemu, Korzeniowskiemu a nawet Ryszardowi Berwińskiemu. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że wydrukowane na okładce nazwisko było kryptonimem. Przez lat sto historycy literatury, bibliografowie (nawet Estreicher) nie potrafili ustalić kto naprawdę jest autorem tej niezwykle ciekawej, realistycznej opowieści o ważności dokumentu historycznego. Było niewątpliwe jednak, że autor jest postępowym, demokratycznym, radykalnym, pisarzem. Walczył on o prawa dla chłopów w Kongresówce w epoce mikołajowskiej pańszczyzny.

Powieść pt. „Pan Józef Bojalski" zachowała obraz dworu polskiego z lat 1834-35. Nakazana wtedy branka przez cara Mikołaja I, zwanego żandarmem Europy, jest znakomitą okazją do wejrzenia w stosunki między dziedzicem, poddanymi i czynownictwem miejscowym. Autor świetnie podchwycił charakterystyczne rysy psychologii, obyczajów, interesów, mechaniki życia powszedniego w środowisku wiejskim Kongresówki. Był nie lada obserwatorem. Potrafił bystrością i wnikliwością swego wzroku dojrzeć rzeczy społecznie rewolucyjne, które nie dla wszystkich mu współczesnych ludzi były znamienne i ważkie.

Co więcej Szymon Gadulski obserwacje swoje powiązał z teorią powieści, jako gatunku literackiego. Jest to również rzecz niezwykła i nowa w naszym piśmiennictwie. Opowieść swoją rozpoczyna on przedmową, oskarżającą beletrystykę o... omijanie prawdy, o brak realiów, o nierozumienie odrębności procesów historycznych i specyfiki kultury narodowej polskiej. Oto np. jego słowa otwierające książkę:

— „Nie ma polskiej powieści...
— A to znowu!
— Dopiero zuchwalstwo!
— Niegodziwy, bezsumienny duch!" (str. 45).

Te cztery wiersze dla czytelnika polskiego sprzed lat stu były również rewelacją. Przecież I. J. Kraszewski był wtedy w pełni sił twórczych. Zapotrzebowania nasze czytelnicze nasycali liczni beletrystycy, jak Dzierzkowski, Zachariasiewicz, Dziekoński, Żmichowska, Kaczkowski, Wilkoński itp.

KIM był naprawdę Szymon Gadulski? Przeciętny debiutant nie posiada zazwyczaj znajomości warsztatu twórczego, a tym bardziej nie jest tak teoretycznie, wszechstronnie uświadomiony, żeby... rozpocząć swój utwór od negacji istnienia w ogóle powieści polskiej.

Dopiero teraz, w lat sto od publikacji „Pana Bojalskiego" szeroki ogół polski dowiaduje się, iż autorem tej rewelacyjnej książki był **Henryk Kamieński** (1813—1865), znakomity pisarz polityczny, demokrata. Nazwisko to mówi samo za siebie. Ukrywał się on pod pseudonimem Prawdzickiego. Jako autor „Prawd żywotnych narodu polskiego", „Katechizmu demokratycznego", „Ekonomii materialnej", „Stanu średniego i powstania", wysunął się na czoło epoki, w której żył i działał. To on Henryk Kamieński rzucił hasło oddania ziemi chłopom bez odszkodowania.

Trzeba też podnieść jego powinowactwo z „czerwonym" kasztelanem Edwardem Dembowskim wydawcą i redaktorem „Przeglądu Naukowego", poległym od kuli austriackiej w 1846 roku. Matki ich były rodzonymi siostrami. Wpływ Henryka na Edwarda był bezsporny. Wystarczy przejrzeć odcinki „Przeglądu Naukowego"!

Dopiero teraz szeroki ogół polski może zapoznać się wszechstronniej i dokładniej z wkładem intelektualnym i propagandowym naszej postępowej literatury w życie polityczne nie tylko minionej epoki. Przecież idee, o które walczyli nasi dziadowie, dopiero teraz, obecnie realizuje nasze państwo ludowe. Nie wszyscy mieli dostęp do pism konspiracji postępowej.

PAŃSTWOWY Instytut Wydawniczy, czyniąc zadość tradycji postępowej naszego piśmiennictwa, wznowił po stu latach powieść **Henryka Kamieńskiego pt. „Pan Bojalski"** w całym rynsztunku naukowym. Wstęp i przypisy **Bogdana Zakrzewskiego** uprzystępniają tak osobę Henryka Kamieńskiego jak i jego dzieło.

Powieść pt. „Pan Józef Bojalski przeczytamy na pewno z dużym zainteresowaniem. Nie jest to dokument archiwalny, lecz barwna, z temperamentem napisana beletrystyka. Utwór ten posiada żywą galerię postaci tak z dworu, chaty, czynownictwa, traktowanych rodzajowo, charakterystycznie. Pisany jest językiem przystępnym dla każdego poziomu czytelnika. Ma kilka scen wstrząsających.

Sądzić należy, że niebawem nakład będzie wyczerpany. Sięga tylko 5 tys. egzemplarzy. Któż z miłośników naszej literatury nie wyciągnie ręki po tę rewelacyjną, dokumentaryczną książkę? Powinna ona znaleźć się w każdej bibliotece

Idąc ulicami Krakowa

DWIE LISTY

WŁĄCZENIE domu przy ul. Kościuszki 48 w rurociąg gazowy miało nastąpić w roku ubiegłym. Rzeczywiście, w czerwcu ub. r Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane przystąpiło do rozbijania murów, dziurawienia ścian i zakładania przewodów gazowych. Ale w trakcie robót nagle prace przerwano, sprzątnięto resztę rur złożonych przed domem i oświadczono, że zabrakło materiałów i kredytów...



Lista instytucji, które o tym smutnym fakcie zostały zawiadomione przez 18 poszkodowanych lokatorów, jest dość długa. Gazownia, DRN, Miejski Zarząd Architektoniczno - Budowlany, Miejski Zarząd Nieruchomości.. Lecz na liście tych, którzy w tej sprawie cośkolwiek pomogli, nie widać dotąd nikogo... (wład)

Z PROWIANTEM DO... MAGLA

IDZIESZ do magla? Weź ze sobą sporą porcję prowiantu, żeby nie umrzeć z głodu... — radzi jedna nowohucka gospodyni drugiej.

W Nowej Hucie, w tym ponad 80-tysięcznym mieście, jest tylko (aż wstyd się przyznać) jeden jedyny punkt usługowy magla elektrycznego. Założenie nowego punktu maglarskiego - przewidziane jest dopiero na koniec we lata planu 5-letniego.



Muszą się uzbroić w cierpliwość nowohuckie gospodynie. (s)

—●—

Do Ameryki Płd., Belgii, NRD i Holandii wędruje bielizna z krakowskiej spółdzielni

RZEMIEŚLNICZA Spółdzielnia Pracy im. Jarosława Dąbrowskiego w Krakowie od pół roku produkuje bieliznę na eksport.

Eksport spółdzielni jest duży: przekracza 60 proc. wartości całej produkcji tej spółdzielni.

Spółdzielnia Pracy im. Dąbrowskiego staje się znana nie tylko w NRD, Belgii, Holandii, lecz także w krajach Ameryki Południowej. Te ostatnie są najpoważniejszymi odbiorcami bielizny krakowskiej.

Załoga spółdzielni jest pracowita i sumienna. Do tej pory nie było żadnych zwrotów towarów.

Wzorowo spełniają swe obowiązki m. in.: Katarzyna Białogłowska, Eryka Skowrońska, Helena Uznańska oraz Anna i Janina Erlich. (zw)

—●—

To warto przeczytać

„Szkice gdańskie" Marii Boguckiej

STARANIEM Państwowego Wydawnictwa Popularno - Naukowego „Wiedza Powszechna", wydano niezmiernie interesującą książkę Marii Boguckiej pt. „Szkice gdańskie".

Autorka — z prawdziwym talentem — szkicuje obrazy z życia i pracy ludu gdańskiego w wiekach XV—XVII. Widzimy walki plebsu z patrycjatem. Niesłychane bogactwo i przepych domów patrycjuszów jaskrawo kontrastuje z nędzą i prymitywem życia proletariatu.

Właściwy dobór i wyzyskanie materiałów archiwalnych pozwoliły na ukazanie pulsującego życia Gdańska, jego burzliwego rozwoju oraz politycznych i gospodarczych związków z innymi ziemiami polskimi.

Książka Marii Boguckiej zawiera bogaty materiał ilustracyjny. (ci)

—●—

Balowe kłopoty

ZAPYTAŁAM kiedyś w uspołecznionym sklepie z drobną galanterią o wieczorowe rękawiczki. Spojrzenie ekspedientki było tak wymowne, że nie odważyłam się już nigdy więcej na podobny nietakt.

Próbuję więc tą drogą trafić z apelem wprost do tak zwanych czynników „od" przemysłu lekkiego na różnych szczeblach i w różnych planach ażeby w nowym roku wzięły sobie do serca życzenia kobiet i zechciały uwzględnić w swoich planach produkcyjnych także i przedmioty „balowe". Wszak ten sam przemysł produkował letnie rękawiczki milanezowe — białe, kremowe, dziurkowane, siatkowe i jakie tylko chciałaś — tanie i ładne sz.

Już wkrótce będziemy uczyć się obcych języków czytać gazety i czasopisma uczestniczyć w interesujących imprezach

W nowym Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy

przy pl. Centralnym w Nowej Hucie

— TUTAJ co będzie? — pytają nowohuccy mieszkańcy wskazując na ogromny, parterowy lokal o wielu oknach wystawowych przy pl. Centralnym.

— To Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, drugi w Nowej Hucie — słyszą odpowiedź.

RZECZOWYCH informacji, dotyczących wszystkich „nowości" w Nowej Hucie, udzielić mogą architekci z krakowskiego „Miastoprojektu". Przedstawiciel „Echa" przeprowadził z nimi na ten temat błyskawiczny wywiad.

— Kto zaprojektował wnętrze Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy przy pl. Centralnym?

— Architekt Krystyna Strachocka-Zgud z Pracowni A-3 naszego „Miastoprojektu".

— Jak przedstawiać się będzie ten lokal?

— Obok głównego wejścia, znajduje się hall i szatnia. Większą część parteru zajmuje piękna, duża sala czytelni (około 22 m na 12 m), pełna stolików i wygodnych foteli. W tak zwanym aneksie, umieszczony zostanie fortepian oraz bufet dla zaparzania czarnej kawy.

— Sąsiednia salka przeznaczona będzie na wystawy problemowe, organizowane przez kierownictwo klubu. Opodal, w niewielkiej salce, prowadzona będzie sprzedaż książek, a w drugiej — sprzedaż czasopism.

— A na piętrze?

— Tam odbywać się będzie, w specjalnej sali wykładowej, nauka języków obcych. Poza tym administracja otrzyma kilka pomieszczeń biurowych.

— We wnętrzu Klubu zobaczyć można, poprzez szklane witryny wystawowe, dwa balkony, a raczej antresole. Czy spełniać one mają wyłącznie rolę dekoracyjną, czy również i użytkową?

— Oczywiście, że zaprojektowano je w praktycznym celu. Antresola, wychodząca na salę sprzedaży czasopism, służyć ma za palarnię tytoniu przed salą wykładową. Na drugim balkoniku można zainstalować aparaturę filmową na wąską taśmę, celem wyświetlania filmów w sali odczytowej.

DOWIADUJEMY się jeszcze, że umeblowanie dla nowego lokalu zaprojektowane zostało również przez architekta Krystynę Strachońską - Zgud. Wykonano je w Twardogórze, na Ziemiach Zachodnich.

Lokal nowego Klubu, większy niemal dwukrotnie od dotychczasowego w Osiedlu C-1, wykończony zostanie i oddany do użytku już za kilka tygodni. (Em)

W dyskusjach nad 5-letnim planem wezmą udział obok robotników krakowscy naukowcy

W ZAKŁADACH produkcyjnych naszego województwa trwa ożywiona dyskusja nad projektem pięcioletniego planu.

Przygotowania do narady dyskusyjnej odbywają się w Krakowskich Zakładach Sodowych, w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych i w wielu innych.

W placówkach przemysłu chemicznego narady odbędą się z udziałem naukowców. Ich głos w dyskusji będzie miał duże znaczenie.

Działa Rada Naukowo - Techniczna przy Zarządzie Okręgu. Opiekuje się ona zakładami produkcyjnymi, a w chwili obecnej przygotowuje wojewódzką naradę postępu technicznego.

W budownictwie przewiduje się włączenie załóg ZBM Nowa Huta do dyskusji nad zadaniami pięciolatki.

Do ułożenia planów pięcioletnich przyczynią się również uwagi przedstawicieli banków; bowiem oddziały banków kontrolować będą nadal działalność zakładów produkcyjnych pod względem finansowym.

Prezydium Komisji Współpracy Naukowców i Robotników przy Woj. Radzie Związków Zawodowych w Krakowie podjęło uchwałę, określającą zadania pracowników naukowych przy omawianiu i opracowywaniu założeń pięcioletniego planu. W pracach tych wezmą czynny udział naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej, z Politechniki Krakowskiej i z Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

(AB)

—●—

Telefon 542-53 dzwoni

JEDEN z piesków dobrał mi się dziś do łydek i to dwukrotnie, a właścicielka nie tylko nie raczyła mnie przeprosić, ale zaczęła się nawet kłócić...

— Zaraz, zaraz, ale o jakie pieski chodzi?

— O te, których właścicielka mieszka przy ul. Mogilskiej 10 i codziennie uroczyście prowadzi je na spacer ulicami: Mogilską i Topolową. Pieski robią niesamowity hałas, a czasem gryzą przechodniów. Czy nie powinny nosić kagańców?

— Jak najbardziej! W przeciwnym razie właścicielka bojowych czworonogów prędzej czy później zapłaci karę! (mar)

*

— Nie wiecie czy motorniczy „jedynki" wykonał swój plan pracy na rok 1955?

— Czy są co do tego jakieś wątpliwości?

— Niestety! W sobotę sylwestrową, o godz. 14.30, długo oczekiwany tramwaj przemknął jak mara, przed oczyma zdumionego tłumu, na przystanku przy moście Dębnickim. Potem wprawdzie zatrzymał się kilkadziesiąt metrów dalej, ale tylko po to, aby wysadzić jakąś konduktorkę, która nie umiała wytłumaczyć tego niezrozumiałego zjawiska.

— Z tego wynika, że jeśli nawet ów motorniczy wykonał ilościowy plan przewozu osób, to z jakością nie wszystko jest w porządku..

(wład)

Zaliłeś się — przeczytaj

W KILKU ZDANIACH

■ **Jest przystanek** na rogu ul. Długiej i Szlak, o który tak bardzo prosili pracownicy Zakładów Ubezpieczeń Społecznych i Polskiego Radia.

■ **Zwolniono** dzierżawcę kiosku MHD nr 48 przy ul. Brogi w Starej Olszy, który nie wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków. Nowa dzierżawczyni daje gwarancję, że mieszkańcy Olszy nie będą więcej narażeni na nierzetelną obsługę.

■ **Nie było i nie będzie** możliwe zainstalowanie w najbliższym czasie telefonu dla Biura Sanitarno-Epidemiologicznego Prezydium DRN Kleparz, przy ul. Lubelskiej. Przybliżony termin: II kwartał 56 r. Oby został dotrzymany!

■ **Objęto** planem remontu na rok 56 dom przy ul. Konarskiego 23, gdzie — na skutek wadliwej budowy kanalizacji — wylewa kanał.

Rok jest długi, a naprawę winno się wykonać w najbliższym miesiącu.

■ **Naprawiono** uszkodzone na skutek prowadzenia robót gazowych chodniki przy ul. Filipa i ul. Rakowickiej. Nawierzchnie chodników tych ulic będą wyremontowane w bieżącym miesiącu.

■ **Otrzymała** lokale przy ul. Paderewskiego i Chełmońskiego — DRN Kleparz, na uruchomienie punktów bibliotecznych.

Redaguje Kolegium.

Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 745-78, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48, Łączności z Czytelnikami 542-53 (w godz. 10—17), dział sportowy tel. 543-58.

Zam. 34 B-7-20056

Z sali koncertowej

Liszt, Respighi i Chabrier w koncercie Filharmonii

KIM był Franciszek Liszt? Fenomenalnym, najsławniejszym w XIX wieku wirtuozem - pianistą, „Paganinim fortepianu", bożyszczem publiczności europejskiej, którego samo już nazwisko magnetyzowało tłumy miłośników muzyki, a niezwykle błyskotliwa i efektowna gra, uchodząca w naiwnych mniemaniach ludzkich za... dzieło szatana, wprowadzała słuchaczy w nastrój ekstazy.

Dość późno, bo dopiero w wieku lat około 40, zwrócił Liszt swe zainteresowania również i w kierunku kompozytorskim i począł łączyć karierę wirtuoza - odtwórcy z karierą kompozytora, którego dzieła zapisać się miały trwale w historii muzyki.

Liszt - wirtuoz mocno zaciążył na Liszcie - kompozytorze. To, co wniósł Liszt, jako kompozytor do światowej literatury muzycznej, było naturalną konsekwencją jego osobistej kariery pianistycznej — i stało się ogromnym krokiem naprzód w kierunku rozwoju nowych form muzycznych i stylów odtwórczych w muzyce fortepianowej. — Liszt dał początek nowemu typowi koncertu fortepianowego, który — z jednej strony — zbudowany był w formie luźniejszej i bardziej swobodnej aniżeli dawne, tradycją usankcjonowane, koncerty instrumentalne — a z drugiej strony wyprowadzał na plan pierwszy czynnik wirtuozowski, pozwalający na wykonanie koncertu takiemu tylko pianiście, którego brawurowa technika nie ulękłaby się najeżonej trudnościami odtwórczymi partii solowej.

NIE bez powodu więc „Koncert fortepianowy" Es-dur Liszta przez szereg lat uchodził za „niewykonalny", a liczne głosy współczesnych Lisztowi muzyków wołały, że jeszcze się nie narodził taki pianista, który potrafiłby odegrać solową partię tego Koncertu... Dziś nietrudno nam przekonać się, jak daleko posunęła się w swym rozwoju sztuka pianistyczna: — „niewykonalny" dawniej Koncert Es-dur Liszta należy obecnie do żelaznego repertuaru licznych współczesnych pianistów, a zarazem do najbardziej popularnych wśród słuchaczy kompozycji tego typu.

Ostatnio mieliśmy możność usłyszenia Koncertu Liszta również w Krakowie: Państw. Filharmonia włączyła go do swego „sylwestrowo-noworocznego" wieczoru symfonicznego, przydając mu towarzystwo dwóch innych, bardzo zresztą szczęśliwie dobranych, kompozycji: obrazów symfonicznych — „Pinie rzymskie" Respighiego i rapsodii „Hiszpania" Chabriera.

WYKONAWCĄ solowej partii fortepianowej Koncertu Es-dur był młody pianista Włodzimierz Obidowicz. W grze swej solista koncentrował się głównie na dokładnym zadośćuczynieniu technicznym wymogom Koncertu. W interpretacji nie wyczuwało się subiektywnych narzucań, była ona raczej prosta i bezpośrednia, może nieco za sucha i schematyczna, ale w każdym razie wolna od pozy i sentymentalizmu, w jaki nieraz niepotrzebnie ubiera się Liszta.

Dwie pozostałe kompozycje — „Pinie rzymskie" Respighiego i „Hiszpania" Chabriera — aczkolwiek wywodzące się z zupełnie różnych nurtów twórczych (Chabrier był poprzednikiem francuskiego impresjonizmu, żyjącym w XIX w., Respighi zaś współczesnym, zm. w r. 1936, kompozytorem włoskim), mają wiele punktów stycznych: obie kompozycje zbliża do siebie potoczystość melodii, iskrząca się kalejdoskopowymu barwami instrumentalnymi szata orkiestrowa, — a ponadto fakt, że jeden i drugi utwór ma wszelkie warunki po temu, aby stać się efektownym popisem dyrygenta i orkiestry, przy czym szczególnie „Pinie rzymskie" stanowią wdzięczne pole dla dyrygenckiej pomysłowości.

PROWADZĄCEMU koncert, młodemu kapelmistrzowi krakowskiej Filharmonii, Jerzemu Katlewiczowi, pomysłowości tej, jak również temperamentu i polotu dyrygenckiego (tak bardzo zwłaszcza przydatnego przy Koncercie Es-dur Liszta i „Hiszpanii" Chabriera nie brakuje, czego rezultatem było bardzo zręczne wykonanie „Pinii rzymskich", przy czym najbardziej udał się Katlewiczowi obraz drugi („Pinie przed katakumbami"). Instrumentami blaszanymi, wnoszącymi w „Pinie" duży i istotny wkład dźwiękowy, dyrygent, zwłaszcza w ostatnim obrazie („Pochód konsula") szafował nieco za hojnie, wskutek czego pełnia wrażeń dźwiękowych przemieniała się chwilami w ogłuszanie słuchacza...

Koncert, jako całość, był zupełnie udany. Zakończyły go też zasłużone bisy orkiestry. **(J. Par.)**

—●—

Kronika Krakowa

W Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR i władz miejskich, Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, PKPG, Centralnego Zarządu Przemysłu Farmaceutycznego, warszawskiego Biura Projektowego „Bibrofarm", Wydz. Architektury, Urbanistyki, Inspekcji Sanitarnej itp.

Zastanawiano się nad możliwościami dalszej rozbudowy Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych nad rzeczką Białuchą, sprecyzowano lokalizację oraz nowe rodzaje produkcji, które w fabryce zostaną wprowadzone. Wzięto również pod uwagę takie zagadnienia, jak rozbudowa urządzeń socjalnych fabryki i budownictwo mieszkaniowe dla pracowników. (l)

—●—

Odpowiedzi Redakcji

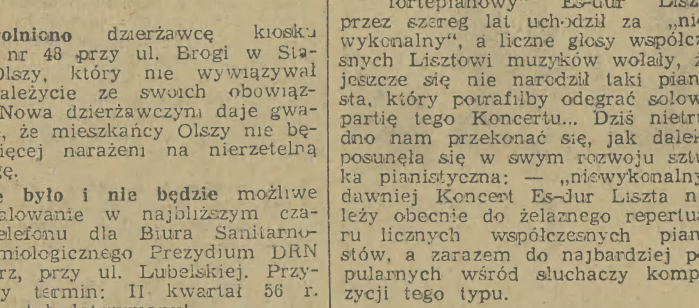
Anna Żak, Piekary 117. Obsłudze wozu nr 6 udzielono nagany oraz pouczono o sposobie ścisłego przestrzegania przepisów. Niezależnie od tego, sprawa zostanie omówiona na najbliższej odprawie personelu ruchu MPK. (1743/I)

Ob. Trembaczkiewicz, Kraków. Pieczywo do sklepu spółdzielczego przy ul. Siennej 11/13 dostarczają piekarnie Franciszka Pietraszewskiego i Jana Nabaglo. (1794/I)

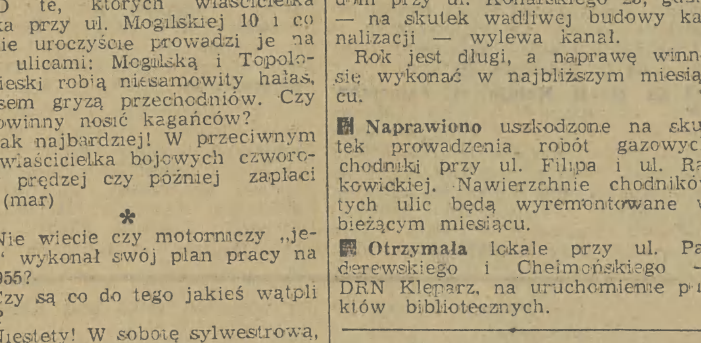
St. Kuczera, Wodna 153, p-ta Sierszа. Trudności komunikacyjne na trasie Spytkowice — Chrzanów zostały — zdaniem DOKP — Kraków — rozwiązane z dniem 1.12. ub. r.: zamiast parowozu (motoru) z trzema wagonami, kursuje obecnie motor z dwoma przyczepami czteroosiowymi. (1631/I)

P. Górnicki, Kraków (1798); Stanisław Sablik, Domienic k. Bochni (1800); Mieszkańcy ul. Siemiradzkiego 25, Kraków (1839). W Waszych sprawach interweniujemy. Po otrzymaniu ostatecznych rezultatów, porozumiemy się jeszcze z Wami.

Wilhelm Kacki, Prokocim (1758). Oczekujemy obecnie na odpowiedź z Dyrekcji Okr. PKP, dokąd zwróciliśmy się w Waszej sprawie.



Prezes Związku Plastyków, Fryderyk Toth, przecina symboliczną wstęgę, dokonując otwarcia wystawy rzeźby krakowskiego okręgu.



Przed efektowną, kolorową ceramiką Kazimierza Fajkosza, zatytułowaną „Dzieci ziemi", zbierają się widzowie. Olbrzymi tors kobiecy, widoczny na drugim planie, to fragment kompozycji „Narodziny Rzeźby".

CO · GDZIE · KIEDY

Teatry

Słowackiego — godz. 15 „Imieniny pana dyrektora", godz. 19.15 „Dom na Twardej".

Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Cienie".

Poezji — godz. 15.30 „Lato w Nohant".

Młodego Widza — godz. 19.00 „Opowieść zimowa".

Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Awantura o jazz".

Groteska — godz. 11 i 15 „Złota rybka" (widowisko zamknięte).

Estrada Satyryczna — godz. 19.30 „Plotki z morałem".

Kolejarza — godz. 15 i 19 „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Kina

Apollo — „Zaczarowany rower" godz. 16, 18, 20.

Ucieczha — „Przed potopem" — godz. 14, 17.20.

Warszawa — „Irena do domu" — 15.45, 18, 20.15.

Wolność — „Elżbieta —, Joanna — Lyzistrata — 16, 18, 20.15.

Sztuka — „Godziny nadziei" — 16, 18, 20.15.

Młoda Gwardia — „Mistrz świata" — 16, 18, 20.15.

Przyjaźń — program dla dzieci 15, 16. — „Siedem piękności" godz. 17, 18, 19, 20.

Związkowiec — „Dama z portretu" godz. 17, 19.

Świt — „Zaczarowany rower" godz. 16, 18, 20.

Stal — „Liliomfi" godz. 15.15, 18, 20.15.

Wanda — „Trzpiotka" — godz. 15.45, 18, 20.15.

Chemik — godz. 15, 17 i 19 „Irena do domu".

Wystawy

Pałac Sztuki — wystawa X-lecia rzeźby okręgu krakowskiego ZPAP.

Dom Plastyków — wystawa zbiorowa. Czynna od godz. 10 do 18.

Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9—14.30, piątki godz. 12 — 18.

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne".

Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa.

Muzeum Etnograficzne (pl. Wolnica 11) — „Sztuka w stroju ludowym".

Wystawa w domu Szolayskich (pl. Szczepański 9).

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).

Pałac Sztuki — wystawa Okręgu ZPAP.

SARP (ul. św. Jana 11) — wystawa szkiców architektonicznych Tadeusza Janowskiego. Otwarta w godzinach 10 — 12 i 16 — 20.

Dyżury

Pogotowie milicyjne 333-33.

Straż Pożarna — telefon nr 08.

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefon 09. Udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYŻURY APTEK

Dietla 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18 i Pstrowskiego 27.

DYŻURY SZPITALI:

DYŻUR CHIRURGICZNY

I Klinika Chirurgiczna AM (Kopernika 40).

DYŻUR POŁOŻNICZY

I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM.

Radio

PIĄTEK — 6.I.56

6.27 Początek audycji 6.30 Stan pogody i wiadomości 6.36 Program dnia 6.41 „Od melodii do melodii". 7.25 Kalendarz radiowy 7.30 Stan pogody i dziennik poranny 7.40 Gra orkiestra rozrywkowa 8.00 Kolędy polskie 8.15 Stan pogody i dziennik poranny 8.30 Muzyka klasyczna 9.00 Cztery opowiadania Jerzego Szaniawskiego: „Prof. Tutka o kozach w Pacanowie", „Profesor Tutka stara się być sprawiedliwym", „Profesor Tutka był dziennikarzem" — „Złote myśli". 9.25 Melodie filmowe 9.40 Dla dzieci w wieku przedszk. bajka „Noc na choince" Stefanii Szuchowej 10.00 Polska muzyka popularna 11.40 Muzyka baletowa 11.15 Zagadka historyczna 11.50 Program dnia 12.04 Poranek symfoniczny 13.00 „Reportaż bez mapy" Leona Jankowskiego 13.20 Gawęda dla wsi 13.35 „Czego chętnie słuchamy" 14.10 „Wesele Prometeusza", zradiofonizowane opow. W. Orkana 14.40 Ulubione pieśni naszych zespołów 15.00 Koncert chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 „Na fali humoru i satyry" 16.30 „Na boiskach i stadionach 1955 r." 17.00 Wiadomości 17.05 Felieton aktualny 17.15 Muzyka taneczna 19.00 „Sylwester u radiowców" 19.30 „Cyrano de Bergerac", słuch. wg sztuki Edmunda Rostanda 21.30 Z kraju i ze świata 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.30 Krakowskie aktualności sportowe 22.40 Kompozytor tygodnia: Jan Sebastian Bach — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia 23.25 Muzyka taneczna 23.50 Ostatnie wiadomości 24.00 Hymn i koniec audycji.

Echo SPORTOWE

Za 11 miesięcy Melbourne

Jak bije serce Sidły?

SIDŁO, Kocerka i Chromik to nasze największe nadzieje olimpijskie, to posiadacze serc, których każde uderzenie nie jest obojętne tysięcznym rzeszom miłośników sportu. Te trzy serca rozwieszone na ramie i oświetlone ostro lekarską lampą oglądałem wczoraj z odległości pół metra.

Dziewięć razy serce Sidły... Dziewięć razy serce Kocerki!... Dziewięć razy serce Chromika... A każda fotografia inna, każda tajemnicza, bo kryjąca w biało-czarnych rentgenowskich konturach zagadkę ich olimpijskich przyszłości. Ale mnie wszystkie wydają się jednakowe. Może tylko serce „Toja" jest największe, jakby nabrzmiałe, lecz to najpewniej złudzenie...

— Nic nie widzę — mówię zniechęcony do lekarzy. — Proszę mi wytłumaczyć...

Pochylają się głowy sportowych doktorów Sidorowicza i Kordysa, z których siedzę w gabinecie. Tłumaczą te zawiłe sprawy:

ŻE zdjęcia dają obraz ruchów w sercach naszych sław sportowych. Dokonaliśmy tzw. rentgenowskiej próby czynnościowej. To co pan teraz widzi — mówi Sidorowicz — to trzy zdjęcia serca Janusza Sidły dokonane w trzech różnych chwilach: przed 3-minutowym biegiem w pokoju, po biegu i wreszcie trzecie w czasie mocnego wydechu przy tzw. zamknięciu głośni. Na pierwszym zdjęciu serce jest największe, a potem, co pewnie zdziwi każdego laika, serce sportowca jest coraz mniejsze. Z objętości 874 cm sześc. serce Janusza zmniejsza się do 773, a w trzeciej próbie — do 666 cm sześc. Uległo więc zmniejszeniu o szklankę krwi! — tłumaczy dr Kordys.

— O czym to świadczy? — pytam.

OWIELKIEJ sprawności serca. O jego wielkiej sile i odporności. Oglądamy wyjątkowo wygimnastykowane serce, które na skutek kilkuletniego, ostrego treningu przyzwyczaiło się do wykonywania olbrzymiego wysiłku. Sidło ma inne serce niż Chromik. Nastawione jest ono przede wszystkim na olbrzymi raptowny wysiłek, organizm Chromika zaś może podołać przede wszystkim wysiłkowi długotrwałemu

— Dzięki panów badaniom można odkryć nadchodzące zmęczenie czy przetrenowanie sportowca?

— Tak. Ta sztuka udała się nam już wielokrotnie. Sidło i Chromik są w porządku, ale np. u Kocerki wykryliśmy pewne zmęczenie, gdy badaliśmy wioślarza po zakończonym sezonie. Oczywiście nie ma powodów do obaw.

Jesteśmy zadowoleni z naszych badań — ciągnie lekarz. — Późną jesienią sprawdzaliśmy naszą kadrę narciarską. Trenerzy nazwali nas wtedy „cygankami". Wszystkie opinie nasze na temat formy poszczególnych zawodników sprawdzały się jota w jotę. Trenerzy tylko kiwali głowami.

KIEDYŚ — mówi Sidorowicz — udowodniliśmy czarno na białym pewnemu sportowcowi, że „jest przetrenowany". Było to w czasie wesołych, gorących dni Festiwalu i ów sportowiec za bardzo „używał sobie". Wykazaliśmy mu to na fotografii.

— Jeszcze jedno pytanie: O czym mówią te próby?

— O tym — słyszymy od lekarzy, że serce ludzkie można wytrenować jeszcze w większym stopniu niż uczynili to Sidło, Kocerka i Chromik. Że granicy ludzkich możliwości w sporcie dotąd nie osiągnęliśmy.

B. Tomaszewski

Landy zapali znicz olimpijski

KOMITET Australijski stara się otoczyć mgłą tajemnicy kto zapali znicz olimpijski w Melbourne. Tak samo czynili Finowie w Helsinkach. Jednakże mówi się dziś w Australii, iż biegaczem tym będzie Jon Landy, rekordzista świata na jedną milę.

W lutym spotkania bokserskie NRF-Polska

Związek Bokserski Niemieckiej Republiki Federalnej potwierdził zgodę co do terminu rozegrania meczu międzypaństwowego z Polską. Spotkanie odbędzie się w Warszawie 19 lub 26 lutego br. Drugi mecz bokserzy niemieccy stoczą w Poznaniu.

i NRF-ZSRR

Związek Bokserski NRF przyjął również zaproszenie ZSRR na rozegranie spotkania międzypaństwowego NRF — ZSRR w Moskwie. Projektowane są dwa spotkania: 7 i 9 lutego br. Będzie to pierwszy mecz bokserski obu reprezentacji.

Pietrzykowski nie znokautuje Węgrzyniaka...

KAŻDY pięściarz początkujący, choćby ważył tylko 50 kg, marzy o karierze w wadze ciężkiej. Być mistrzem wszech wag oto sny, które kołyszą młodych adeptów pięści. Myślicie, że nasi mistrzowie, których nazwiska zdobią tytuły mistrzów Europy, nie przeszli przez ten okres marzycielskiej młodości?

— Panie Pietrzykowski, w jakiej wadze chciał pan walczyć, rozpoczynając karierę bokserską? — spytacie sympatycznego Zbyszka.

— Oczywiście w ciężkiej!

— Czy to były tylko marzenia, czy też myślał pan o tym serio?

— Zupełnie serio. Rozpocząłem karierę w lekkich kategoriach, jednak tak przybierałem na wadze, że wydawało mi się, iż wkrótce będę ważył ze 100 kg. Stanąłem jednak na średniej, a właściwie lekkośredniej, chociaż miewam czasem kłopoty ze zrzucaniem wagi.

— Teraz już pan nie marzy o tym, żeby stanąć naprzeciwko Węgrzyniaka?

— Nie. Wprawdzie może bym „utył" do wagi półciężkiej, ale na wagę ciężką jestem stanowczo za niski, chociaż mam przeszło 1.80 m wzrostu. Zresztą i Boguś Węgrzyniak też jest za niski na swoją wagę. (S)

Samochody ze śniegiem jadą na skocznię w Innsbrucku

INNSBRUCK (tel. wł.)

CO z Huczkiem? Czy już zdrowy? Bardzo by się tu nam przydał. — To były pierwsze słowa trenera Kozdrunia kiedy połączyliśmy się z hotelem Ferrarihof w Innsbrucku, gdzie przebywają nasi skoczkowie.

Obiecałem dowiedzieć się o Huczka i Kozdruń przeszedł do relacji:

— W środę po raz drugi byliśmy w Seefeld na treningu. Jest tam skocznia, którą Austriacy wybudowali w dwa miesiące. I to nie byle jaka skocznia. Władek Tajner i Daniel mieli po 82 m. Dobry był Sieczka. Najdłuższy skok wykonał Austriak Steinneger (85,5), ten sam, który wygrał konkurs w Memoriale Bronka Czecha. Trenowali również Jugosłowianie, słynny Polda, Rogelj, Czechosłowacy, ale specjalnie nie zachwycili. Czy pan wie, że Feliks złamał w kraju nogę na takiej samej małej skoczni jak kula?

— Kiedy konkurs?

W piątek o godz. 13.30. Odbędzie się na skoczni w Innsbrucku, choć nie ma tu ani krzty śniegu. Kilkadziesiąt samochodów zwozi go z gór. (S)

Kącik szachisty

■ W czwartej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Krynicy duży sukces odniósł Łuczynowicz, który pokonał mistrza NRD — Uhlmanna. Poza tym Balcarek zremisował z mistrzem Jugosławii — Karaklaiczem.

Po IV rundzie prowadzą w dalszym ciągu Milicz (Jugosławia) i Dittmann (NRD).

*

■ W VII rundzie międzynarodowego turnieju, rozgrywanego w Anglii (w Hastings) zajmujący pierwsze miejsce w tabeli Korcznoj (ZSRR) pokonał Anglika Golombka, Tajmanow (ZSRR) zwyciężył Dargę (NRF), a Iwkow (Jugosławia) wygrał z Corralem (Hiszpania).

W turnieju prowadzi nadal Korcznoj — 5,5 pkt. przed Iwkowem — 5, Olafssonem (Islandia) — 4,5 (jedna partia odłożona) oraz Tajmanowem i Dargą — po 4.



Józefa Pęksa — czołowa biegaczka polska, która wyjechała wraz z olimpijską ekipą narciarską do Szwajcarii.
(Fot. — CAF)

Więckowski, Bugalski, Wiśniewski, Grabowski i Komuniewski wkraczają w egipskie ciemności

PRZYLOT nasz do Warszawy z Sofii opóźnił się o całą dobę, ale zmienna pogoda panuje nie tylko w Polsce lecz i w Bułgarii — relacjonuje trener Wandor.

— Zespół egipski stanowić będą: Więckowski, Wiśniewski, Bugalski, Grabowski i Komuniewski. Nie jest to nasza najlepsza w chwili obecnej drużyna, gdyż np. dwukrotne eliminacje pomiędzy „egipcjanami" a „zakopiańczykami" (ci co zostają w kraju przyp. red.) zakończyły się zwycięstwem tych ostatnich, ale wyjazd do kraju piramid traktujemy jako eksperyment.

Każdy z zawodników przekręcił w Bułgarii ponad 900 km — plan treningów został więc w pełni zrealizowany. Dziś wraz z Korsakiem-Zalewskim i mechanikiem Michalakiem odlatujemy z drużyną do Kairu.
(stp)

Trener Mróz donosi:

W Szwajcarii polskie biegaczki po raz pierwszy pokonały narciarki CSR

GRINDELWALD (tel. wł.)

A WIĘC nareszcie pokonaliśmy biegaczki CSR. Nigdy dotąd polskim narciarkom nie udała się ta sztuka. I dopiero tu w Szwajcarii, w słynnej dolinie Grindelwald, tak otoczonej wysokimi górami, że nie dochodzi tu ani jeden promień słońca, Zosia Krzeptowska pokonała znakomite Czechosłowaczki.

Nawet zawody olimpijskie nie miały tak licznej obsady jak wczorajsza „10-tka" kobiet. Do biegu zostało zgłoszonych 10 reprezentacji. Jednak w ostatniej chwili wycofały się Włoszki, których cała czwórka, jakby na komendę zachorowała na grypę. Bezkonkurencyjne były zawodniczki ZSRR, które zajęły 6 pierwszych miejsc. O siódme toczyła się zacięta walka między Polkami, Czechosłowaczkami i Niemką Hauhild.

PRZEJDŹMY do biegu. Warunki świetne. Dwa dni temu spadł śnieg, przyszedł 8-stopniowy mróz, nikt nie miał kłopotu ze smarowaniem. Trasa trudna, dużo podejść i to na trawersach. Od pierwszego kilometra przewaga radzieckiej szóstki wyraźna. Między następnymi siedmioma biegaczkami różnice w ułamkach sekund. Meldunki, które dochodzą z punktów kontrolnych rozpalają widzów.

Do siódmego kilometra prowadzi Patoczkova, ale oto zaczyna finiszować Krzeptowska. Zośka pędzi z ogromną ambicją. Na zjazdach pcha się kijkami, że aż furczą. Podbiegi pokonuje jak karabin maszynowy. Ściskam w ręku stoper. Jeszcze parę metrów. Hop! Hurrra! Pokonała Patoczkovą o jedną sekundę. Bukowa była dziewiąta. Niedysponowana Daniel — 20. W biegu tym pokonaliśmy nie tylko Czechosłowaczki i reprezentantki NRD, które w ub. roku wygrały z nami sztafetę, ale zdeklasowaliśmy narciarki innych krajów. Oto wyniki:

10 km — 1. Erozina (ZSRR) 40,47; 2. Kozyreva 41,10; 3. Kaaleste 41,20; 6. Careva 42,43; 7. Krzeptowska 45,17; 8. Patoczkova 45,18; 9. Bukowa 45,32. Pierwsza reprezentantka NRD na 11 miejscu, Jugosławji na 22, Węgier — na 27, NRF — na 16, Francji na 31, Szwajcarii na 35.

Dziś mecz pięściarski II ligi Cracovia-Stal Wrocław

Dziś rozegrane zostaną w hali przy ul. Zwierzynieckiej zawody bokserskie o mistrzostwo II ligi między Stalą Wrocław a Cracovią. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż obydwie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Początek o godz. 11.

Radzimy turystom i narciarzom

Piękna wycieczka trzeba szlakami do wąwozu Mnikowskiego



W PASMIE lesistych wzgórz, rozciągających się między Krakowem a Chrzanowem leży piękny, malowniczy wąwóz zwany Mnikowskim. Ściany jego tworzą skały wapienne o fantastycznych kształtach.

W środkowej, najpiękniejszej części wąwozu umieszczony jest na jednej ze skał obraz, wykonany w drugiej połowie XIX wieku. Obok malowidła znajduje się wejście do małej groty.

Warto wspomnieć, że w skałach mnikowskich występują krzemienie, używane niegdyś przez okoliczną ludność jako krzesiwo.

Piękny wąwóz Mnikowski, odwiedzany latem przez licznych turystów i taterników, może być również celem nizinnej wycieczki narciarskiej. Wprawdzie sam wąwóz terenów narciarskich nie posiada, ale na trasach wiodących do niego znajduje się wiele dogodnych miejsc do ćwiczeń. A oto szlaki turystyczne:

1 Z Krakowa — znaki zielone — 15 km. Początek szlaku na ostatnim przystanku tramwajowym na Salwatorze. Mijając wzdłuż znaków Lasek Wolski i stary fort austriacki na Bielanach dochodzimy do wsi Cholerzyn. Stąd drogą do Mnikowa.

Po minięciu wąwozu, szlak prowadzi początkowo doliną Sanki, następnie lasem do ruin zamku w Tenczynku i stacji kolejowej Krzeszowice (z Mnikowa 20 km).

2 Ze stacji Kolejowej Zabierzów — bez znaków — 10 km. Od stacji kolejowej 0,5 km do stojącego przy szosie Kraków — Stalinogród kościoła. Stąd rozpoczyna się droga wiejska ku wsi Burów (w kierunku płd.-zach.). Początkowo prowadzi polami, następnie wiedzie w las. W lesie przy skrzyżowaniu kilku ścieżek należy skręcić w lewo w górę.

Za wsią Burów rozchodzą się dwie ścieżki: w lewo i prosto w górę. Idąc tą ostatnią wchodzimy na szczyt bezleśnego wzgórza (piękny widok). Zjeżdżamy zeń na nartach polami, kierując się na widoczny barokowy kościół z XVIII w. w Morawicy. Obok kościoła napotykamy drogę. Zjeżdżając nią kilka minut w dół skręcamy na płd.-zach. do Mnikowa. W Mnikowie napotykamy znaki zielone. Idziemy wzdłuż nich i dochodzimy do wąwozu.

3 Do stacji kolejowej Rudawa — bez znaków — 8 km. Z wąwozu idziemy początkowo za zielonymi znakami, by po kilkuset metrach skręcić na płn. w ładną lesistą dolinkę Półrzeczek. Dolinka ta doprowadza nas wkrótce do śródleśnej polanki. Kierujemy się stąd ścieżką w lewo.

Prowadzi nas ona na bezleśne wzgórze, którego grzbietem idziemy w kierunku płn. aż do napotkania czerwonego domu, już na terenie wsi Chrosna. Obok domu skręcamy na drogę w prawo, a następnie po 100 m ścieżką w lewo. Doprowadzi nas ona niemal do samej miejscowości Rudawa. Przed Rudawą na terenie wsi Nielepice znajduje się na pokaźnym wzniesieniu skałka z krzyżem.

Zjazd do szosy krakowsko-stalinogrodzkiej dość trudny. Od szosy mamy jeszcze około 0,5 km do stacji kolejowej w Rudawie.

M. NOWAK

Kraków-Nowa Huta

Zawody tenisa stołowego między reprezentacjami Krakowa i Nowej Huty rozegrane zostaną dziś w świetlicy MPK przy ul. Bocheńskiej 4. Będzie to spotkanie rewanżowe. W pierwszym meczu zwyciężyli pingpongiści Krakowa 6:4.

Do dzisiejszych zawodów obydwie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Barw Nowej Huty bronić będą: Redner, Palczewski, Kunsa, Marcowski, w reprezentacji Krakowa wystąpią: Dobosz, Mamczarczyk, Lisiński, Pachla, Samborski. Początek o godz. 18.

Mecz szermierzy Polska-Francja w Krakowie

Francuska Federacja Szermiercza zaakceptowała termin 28—30 czerwca br. na spotkanie międzypaństwowe z Polską. Mecz rozegrany zostanie w Polsce i odbędzie się we wszystkich czterech rodzajach broni. Prezydium sekcji szermierki GKKF zamierza ze względów propagandowych powierzyć organizację tego spotkania Krakowowi.

Czy pamiętasz?

PROGRAM zimowych igrzysk olimpijskich był przed laty bardzo skromny. Najpierw wprowadzono łyżwiarstwo. Na Olimpiadzie w 1908 r. jazdę figurową mężczyzn wygrał Szwed Salhow (wiemy teraz, skąd pochodzi nazwa łyżew salhowy), kobiet Angielka Syers, jazdę parami Niemcy Hübler i Burger, jazdę popisową Panin (Rosja).

W 1920 r. do programu igrzysk wszedł hokej. Turniej wygrała Kanada. W 1924 roku po raz pierwszy olimpijczykami zostali łyżwiarze jazdy szybkiej. Czterokrotnym mistrzem został słynny Fin Thunberg. W tych samych igrzyskach wystartowali po raz pierwszy narciarze. Bieg patroli wojskowych wygrała Szwajcaria, 18 km, 50 km Norweg Haug (od jego nazwiska nazwa smarów), skoki Thams (Norwegia). I wreszcie w bobslejach triumfowała Szwajcaria przed Anglią i Belgią. (S)

Wyniki współzawodnictwa kół ZS Sparta

SPOŁECZNA komisja współzawodnictwa przy radzie wojewódzkiej ZS Sparta w Krakowie ogłosiła wyniki współzawodnictwa festiwalowego.

Wśród kół sportowych ZS Sparta, zaliczonych do klasy I zwyciężyła Cracovia PSS, uzyskując 7.010 pkt. przed Tarnovią — 5.550, Bieżanowianką — 4.597, Podhalem N. Targ, Wawelem Kraków i Nowym Sączem.

Spośród kół klasy II — pierwsze miejsce zajął Tytoniowiec Nowa Huta 3.847 pkt., przed kołem sportowym Okocimski — 3.540 i Szczawnicą — 3.456 pkt. Na dalszych miejscach uplasowały się: MDK Kraków, Zakopane, Dalin Myślenice, KZPS Dąbski, Młyn Wieczysta, MPO Dębniki, Krzeszowice.

W klasie III zwyciężyło koło sportowe PZOW Tymbark — 2.873 pkt. przed MRN Muszyna — 2.230, PZGS Limanowa — 2.017. Dalsze miejsca zajęły: KZG Wschód Kraków, Woj. RN Kraków, Finansowcy Kraków, PZGS Miechów, Hotele Nowa Huta, Film Polski Kraków, Woj. Biuro Projektów Kraków.

Ogółem we współzawodnictwie ZS Sparta brało udział 67 kół sportowych tego zrzeszenia. Natomiast takie koła, jak PSS Żywiec, PZGS Dąbrowa Tarnowska, Browar Żywiec, PSS Wieliczka, PSS Oświęcim, Elektryk Kraków i Gazownia Kraków nie włączyły się do współzawodnictwa festiwalowego.



JANUSZ MEISSNER

TRZY DIAMENTY

— No tak — uśmiechnął się Bolek. — Kropka.

— Bo mam jeszcze sztywne kolana — tłumaczyła się zarumieniona. — Ale te „szagi" niosą! — dodała, zjeżdżając znów przed nim. — Marzenie!

Zrobiła mu przyjemność tą pierwszą pochwałą.

— Nie za długie? — spytał.

— W sam raz. I lekkie. Lżejsze od moich starych.

— Teraz w lewo! — zawołał. — Przez Goryczkowy potok i dalej w górę, na Kalatówki.

Minęli wywierzysko Bystrej, zaczęli podchodzić. Po chwili spomiędzy wysokich pni świerków ukazał się rozległy kocioł pełen słońca, a na wprost za nim, na wzniesieniu — schronisko.

— W Suchym Żlebie ma być slalom — powiedział Bolek. — Taki na trasie, po drodze.

— Aha, w czasie tych zawodów? — domyśliła się.

— Właśnie. Zdaje się, że dość wysoko punktowany. Pójdziemy tam w górę, tylko przedtem trochę odpoczniemy w schronisku. Stawiam ci herbatę. Nawet z ciastkiem.

— Ja nie jestem zmęczona — oświadczyła Ewa niezupełnie zgodnie z prawdą. — Ale niech będzie.

W dużej sali restauracyjnej było zaledwie kilka osób. Zajęli ustronny stolik pod oknem i Szary postanowił, że teraz wybada, czy i jak dalece Ewa ulega wpływom swego nowego otoczenia w Krakawie; czy jej nie „przekabacili" — jak to określał w myślach. Nie wiedział jak zacząć tę rozmowę; kołował, opowiadał to i owo o sobie, o bytności wuja Adolfa w swoim nowym mieszkaniu.

— No, a jak tobie tam jest? — zapytał w końcu.

Ewa mieszała herbatę łyżeczką, patrząc w szklankę.

— Babcia jest dla mnie bardzo dobra — powiedziała nie podnosząc oczu.

— A te wszystkie ciotki? Lubisz je?

— Och, ciotki! — uśmiechnęła się. — Ciotki najpierw oglądały mnie ze wszystkich stron, przynosiły cukierki.. Jedna przyniosła mi nawet lalkę! — roześmiała się. — Naprawdę. I była zgorszona, że mnie to rozśmieszyło. No, a potem zaczęły radzić nad moim wychowaniem, ponieważ jestem podobno zaniedbana, a także — nad moją przyszłością. Naturalnie z początku podsłuchiwałam pod drzwiami. To było zabawne, bo każda mówiła co innego i strasznie się kłociły. Ale później mi się znudziło.

— I cóż one uradziły? — spytał Bolek.

— E! — machnęła ręką. — Że mam studiować filologię, albo farmaceutykę, albo historię sztuki, albo coś tam jeszcze, dopóki nie wyjdę za mąż. Aha, ciotka Bożymirska upiera się, żebym skończyła jakąś szkołę hotelarską.

— A ty co na to?

— Ja myślę... — wzruszyła ramionami. — To przecież wszystko razem nie ma sensu. Ja chcę — ja jeszcze nie jestem pewna czego chcę. Może pójdę na architekturę, może na grafikę... W każdym razie, jak mam się czegoś uczyć, to po to, żeby sobie obrać jakiś zawód, nie — żeby wyjść za mąż!

— Słusznie — kiwnął głową.

— A dla nich jest najważniejsze, żebym nie została starą panną.

Bolek się roześmiał.

— Nie boisz się, że zostaniesz?

— Mam jeszcze masę czasu, żeby zacząć się bać. Wcale mnie to nie obchodzi.

— Oj! Żaden chłopiec?

— Chłopcy są przeważnie nudni i zarozumiali.

— Z żadnym się nie przyjaźnisz?

— Co to, to nie! Jeden taki, Franek, chodzi ze mną na lekcje tańca i robi do mnie baranie oczy. Można pęknąć ze śmiechu. Ale tańczy dobrze — dodała.

Bolek zapytał jeszcze o szkołę.

Ewie się tam podobało. Należała do samorządu klasowego i do ZMP. Ta ostatnia organizacja stanowiła przyczynę nieustannych obaw i licznych zastrzeżeń w domu babki Stulskiej.

— Oni nie mają pojęcia, co to takiego. Ciotka Bożymirska żegna się krzyżem, jak mnie zobaczy w czerwonym krawacie. Musiałam babci tłumaczyć i opowiadać, co my takiego tam robimy. Pewnie by nie wierzyła, tylko brat Karol ją przekonał.

— Jaki znów brat Karol? — zdziwił się Bolek.

— Wicek Jennert. Pamiętasz go? Jest lekarzem w klasztorze Albertynów. Bardzo morowy zakonnik. Kpi sobie z dewotek i obiecuje im męki piekielne za słuchanie „Głosu Ameryki". Ale ciotka Bożymirska mówi, że będzie wyklęty, bo agitował za podpisywaniem apelu pokoju.

— Masz ci los! — roześmiał się Szary.

Wypili herbatę i wyszli na słońce. Niebo było czyste, wymiecione przez wiatr do jasnego błękitu. Ale tu, na dole nie czuło się wiatru. Mroźne, suche powietrze stało nieruchomo nad kotłem, z którego na wszystkie strony bił ostry, kłujący blask śniegu. Tylko w Suchym Żlebie kładł się wydłużony skośny cień od lasu.

Wydostali się zakosami aż pod „drugą skałkę", zjechali z powrotem, śmignęli po przekątnej, ku nartostradzie, pognali krętą trasą do mostku i dalej — wzdłuż Bystrej — do Kuźnic.

— Nie pędź, bo zaraz będziemy znów podchodzić — zawołał Bolek.

— Ja nie pędzę. „Szagi" same niosą! — odkrzyknęła. — Gdzie to podejście?

Wyprzedził ją odbiwszy się parę razy kijkami i zjechał w lewo przez młody zagajnik, przez las, pod kamieniołom. Szli teraz w górę ku Skoczni, a potem Drogą pod Reglami, przez ujścia dolin Białego, Ku Dziurze i Strążyskiej, aż minęli Bańdówki i zjechali w dół, w Dolinę za Bramką.

— Jak tam twoje kolana? — spytał Szary.— Zmiękły?

— Trochę.

— Może masz już dosyć?

— Wcale nie! Do Kościeliskiej idziemy?

— O, jaki chojrak! Idziemy na Gubałówkę. Na przełaj polami i obok Wojskowego Domu Wypoczynkowego. Jak spuchniesz, to możemy w każdej chwili odpocząć. Czasu mamy dosyć.

— Ja nie spuchnę — powiedziała trochę obrażona. — Niech ci się nie zdaje!

— Mnie się zdaje, że tam od Kościelisk w górę nie tacy jak ty będą puchli podczas tego biegu. No, naturalnie będzie mnie tempo... Zawsze to ze trzysta metrów różnicy poziomów.

(32) (D. c. n.)